

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 12.—
Na prowincji miesięcznie	13.50
Zagranicą	18.—



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje
Socializm!

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA:	w tekście (przed kron.) Mk. 12
	nadesłane (za tekstem) 8
	zwyczajne drobne za jeden wyraz fen. 4
	Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnym pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 50 fen., na prowincji 55 fen

Administ. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy.

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej.

W Niedzielę dn. 18 b. m. o godz. 10 i pół rano w sali teatru Powszechnego, Chłodna 29, tow. Daszyński wygłosi ODCZYT na temat:

„Wojna światowa a Miedzynarodówka“.

Bilety do nabycia w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41.

Marka i korona.

Przemówienie tow. dr. Diamanda
w debacie walutowej.

Wysoka Izbo! Przeważna część mówców, którzy mówili o przedmiocie, będącym na porządku dziennym, mówili ze stanowiska gospodarczego. Nie przeczę, że istota tego wniosku jest gospodarcza, ale znaczenie jego jest wysoko polityczne.

W sporze, który tu się toczy, znajduje wyraz sprzeczność pomiędzy dwiema dzielnicami państwa i sprzeczność ta ma właściwy charakter polityczny. (Głos: Niestety). Niestety! Nie nie pomoże, jeśli do faktu odniesiemy się radośnie albo ze współczuciem, albo z żalem, jak ten Pan, który tu zawołał: niestety! Fakt jest faktem, i należy mu się przypatrzeć.

Galicja — Małopolska odznaczała się stałym ciężeniem do centrum (głos na prawicy: wiedeńskiego) do centrum polskiego. Pozwolił Pan kolega się pouczyć, widzę, jak referent wysokości informowany jest o Małopolsce i jej psychice. Wszystkie ruchy polityczne w Małopolsce, stosunek do Austrii, wszystkie formacje polityczne stałe były tworzone z punktu widzenia przynależności kiedyś do wspólnego jednego państwa (głosy: austriackiego). Postanowiłem nie odpowiadać więcej na podobne przerywania; doszedłem do przekonania, że nie tylko samo przerywanie, ale nawet reagowanie na nie jest szkodliwe dla Wysokiej Izby. Więc to było stałą myślą przewodnią polityki polskiej w zaborze austriackim. Kto z Królewaków miał konieczność przeniesienia się do Galicji, ten nie mógł tego nie odczuć, iż zawsze i wszędzie u nas Królewacy byli stawiani na pierwszym miejscu: czy chodziło o urząd, czy o zajęcie, czy o poparcie polityczne. Wszystkie ruchy narodowe i rewolucyjne, antyrosyjskie w Królestwie miały swoje poparcie w Małopolsce, poparcie najżywcze, poparcie najofiarniejsze. Dlatego gdy rozpadła się Austria i przyszła chwila połączenia się ziom, to Małopolska przede wszystkim wniosła swoją własną organizację. Niech Panowie nie myślą, że myślnie nie byli świadkami wielkich trudności i następstw stał wynikających; myślnie bardzo dobrze wiedzieli, że o ile chodzi o sprawy gospodarcze, to znacznie lepiej będzie w pierwszych czasach podtrzymywać autonomię Galicji. Lecz złożyliśmy świadomie ofiarę, rozwiązaliśmy natychmiast, gdy tylko można było naszą organizację i całą siłę wchodzić w nowopowstałą organizację wspólną. Mimo to różnice istniejące nie zatarły się.

Życie idzie swoim torem nie uwzględniając uczuć i napięć uczuciowych. Powstają tarcia, powstają trudności, które ci, którzy są rzeczywiste za podtrzymaniem jedności nie tylko formalnej, ale duchowej, muszą zgodzić pokonywać.

Dwoistość waluty i konieczność jej usunięcia.

Jedną z takich trudności, wchodzących w głąb życia, są dwie waluty. Niema chyba dwóch zdań pod tym względem, że tę trudność, tę różnicę między nami należy usunąć. Jest ona szkodliwa pod każdym względem. Musi raz ustać ta dwoistość skarbową, która dzieli rzeczywistość mimo zniesienia administracji Małopolską od reszty państwa bardzo głębokim rowem.

Fakt, iż w państwie są dwie waluty zwalczające się i może być kurs wysoki albo niski, to wszystko jedno, dwie różne waluty w dwóch częściach państwa, że mogą być wewnętrzne walki ekonomiczne pomiędzy dwiema częściami państwa, że interes Małopolski staje się innym od interesu reszty państwa, że on się staje sprzecznym, — to jest proszę panów, jedna z tych trudności, która nie pozwala na zupełne zlanie się przedewszystkiem duchowe, mające także w gospodarczych warunkach swoje źródła.

Nie mamy jeszcze prawdziwej waluty.

I dlatego proszę panów, stronnictwo moje zawsze stało na stanowisku jaknajszerszego zniesienia tych różnic, znalezienia jednolitości także w walucie.

Kwestja ta jest bardzo paląca i bardzo żywo nas obchodząca, ale nadzwyczaj trudna. Trudna dlatego, że przedewszystkiem Polska niema swojej waluty. Konstrukcja naszych not krajowej Kasy Pożyczkowej jest tak nieszcześliwa, że gdyby Polska była już teraz w najlepszym położeniu, gdybyśmy rzeczywiście szli w górę z naszym rozwojem gospodarczym, to noty nasze będą zawsze narażone na wielkie trudności, albowiem Państwo samo się przyznało w tych notach do długu, ale nie powiedziało, jak wielki jest ten dług. Nie o podkład chodzi, ani nie o rzeczywistą wartość, bo przecież wartość not jest zawsze wartością fikcyjną, wyrozumowaną, bo tylko złoto ma wartość rzeczywistą.

Nie o tę wartość tutaj chodzi, tylko o brak oznaczenia ile ta nota przedstawia. Na banknotach napisano: Marka polska, a Sejm kiedyś powie, ile to jest. Proszę panów, z taką notą trudno bardzo utrzymać się! Dłużnik czy jest bogaty, czy biedny, czy zapłaci wszystko, czy nie — przedewszystkiem musi powiedzieć, ile jest dłużny. Jeśli biednemu pożyczę pieniędzy i on mi odda połowę, to wiem, że ta sotka, którą mu pożyczę, jest warta 50 marek. Ale jeżeli on nie powie, ile odda, to nawet, pożyczając bogatemu pożyczkę, nie wiem, co mi on odda, jeżeli to nie jest napisane. To jest jakby weksel, na którym niema cyfr.

Trudność wyszukania relacji.

Stąd wynika trudność znalezienia porównania, stąd wynika trudność, ile właściwie trzeba by dać fenigów za koronę, ażeby, jak panowie to nazywają, sprawiedliwą znaleźć relację. Nie może być rachunek przeprowadzony tam, gdzie po stronie marki nie ma określonej liczby. Proszę panów marka powiada, że Sejm ustawodawczy to oznaczy. Zwracam już teraz uwagę panów na to, że Sejm ustawodawczy nie może się rozwiązać bez rozstrzygnięcia tej sprawy, albowiem, gdyby Sejm ustawodawczy się rozwiązał, toby nie było nikogo na świecie, kto powiedziałby jaką właściwie ta marka wartość przedstawia. Więc proszę panów zrozumieć przy spokojnym rozważaniu — nie panów ale moim — że trudno wziąć ołówki do rąk i zrobić, jak to czyniono, obliczenia.

Sila kupna pieniądza, jako miernik.

Pan minister skarbu przedłożył nam miernik, ustalający relację wedle siły kupna koron i marek. Gdybyśmy chcieli serio przystąpić do tych obliczeń, to na to są potrzebne lata dla zbadań, jaka jest siła kupna koron w Galicji. Ze względu na rozmaitość towarów, rozmiotłość miejsc, trzeba by mieć ogromne ciało dla dokładnego zbadania. I zdaje mi się, że ciało to przyszłoby do przekonania, że tego obliczyć nie można, albowiem i wtedy te liczby, według metody rachunkowej byłyby zupełnie dowolne. To jest zadanie rachunkowe, którego żaden rachmistrz i żadna metoda rachunkowa w świecie nie jest w stanie rozwiązać. Pomijam już to, że te liczby, przedłożone przez p. ministra skarbu, są według mnie nieprawdopodobne — mniejsza z tem, jeśli one wogóle dobre być nie mogą.

Poczucie ludności.

Proszę Panów, ale przecież rachunek ten musi być rozwiązany, musimy znaleźć wyjście, ażeby określić tę wartość. Chcąc przystąpić do rozwiązania tej kwestji, zdaje mi się, możemy się oprzeć jedynie na poczuciu ludności, co tam ten bilet jest wart. I wychodząc z tego stanowiska, nie mogę znaleźć innego miernika, jak miennik przedwojenny, albowiem w poczuciu ludności stosunek wartości korony do wartości marki jest wyraźnie tym stosunkiem przedwojennym (Na prawicy okrzyki).

Widzę, że żywymi okrzykami powitano to moje twierdzenie i byłyby one słuszne, gdyby chodziło o markę niemiecką, gdzie kurs przyczyniającemu poczuciu, ale zupełnie inny stosunek jest, jeśli chodzi o markę polską, która jest tylko przedstawicielką wartości jednej części marki niemieckiej.

Dzięki czemu marka pójdzie w górę.

Przedstawiali nam panowie tutaj, że kurs marki polskiej pójdzie w górę, to nie ulega żadnej kwestji. Gdyby tu ktokolwiek wychodził z innego stanowiska, to należałoby wszystko rzucić. Naturalnie to musi nastąpić, ale dzięki czemu?

Dzięki pracy społeczeństwa, dzięki bogactwom naturalnym społeczeństwa, tak sa-

mo Małopolski, jak i reszty Państwa Polskiego (Głosy: Słusznie).

To, że marka pójdzie w górę, tego nie będziemy zawdzięczali jednej dzielnicy. To pójdzie na rachunek całego państwa i całej państwo, obywatele całego państwa mają równe pretensje do tej podwyżki (poruszenie). Proszę panów, przyrzekłem, że nie będę reagował, ale już z ciekawości prosiłbym, ażeby panowie wolali wyraźnie, ażeby wiedział, w jaki sposób wyrażają się myśli panów.

Argument szkody państwa.

Mówi się tutaj, że gdybyśmy poszli za tym wskazaniem, które jest uczuciem całej dzielnicy, całej Małopolski, to wyszłoby to na szkodę Państwa. To jest argument nader poważny. Z całego szeregu tych argumentów, z którymi rozprawialiśmy się w komisji, a których często sami używając ich na serjo bardzo nie brali, z tego całego szeregu argumentów, ten jedyny argument brzmi jak zgryź. Przyznaję panom, że gdyby to wychodziło na szkodę państwa, to należałoby się głęboko nad tym zastanowić, jak tę kwestję rozwiązać. Ale tak nie jest. Interes skarbu państwa z tą sprawą nie stoi w żadnym związku. Pozwól sobie powiedzieć, jak ja to rozumiem.

Kiedy rozkoły się straty.

Panowie! Jeżeli zamieni się korony na marki polskie i będzie tych marek, zastępujących korony, — biorąc największą przypuszczalną liczbę, — 8 miliardów, jeżeli będzie do owego czasu marek polskich, poza tym wydanych, także jakich 8 miliardów, to razem będziemy mieli 16 miliardów marek do wymiany, w chwili, gdy trzeba będzie wymienić na złote. I wtedy przyjdzie czas do ofiar dla społeczeństwa, ale do ofiar równomiernych. Albowiem wtedy się okaże, że my możemy wydać wszystkiego 10 miliardów np. — wszystkie liczby tu są przykładowe, — 10 miliardów złotych polskich. Okaże się, że za każdą markę dostanie się 40 albo 60 groszy według tego rachunku, i że trzeba będzie rzec się 40 setnych marki. Dostaniemy mniej o jakie 40%.

Jeżeli proszę panów tych marek będzie 20 miliardów to każdy z obywateli dostanie zamiast 60 groszy — 50 groszy ze skarbu, albowiem ta ilość marek, którą się ma wymienić na złote, jeżeli Małopolska dostanie więcej marek, będzie większa i przy tej wymianie ofiary będą większe. Więc to dla skarbu państwa jest nieomal że obojętne, nie jest to obojętne dla dzielnic. Jeżeli panom się uda dać Galicji mniej marek, aniżeli jej według jej poczucia należy się, to w takim razie Galicja dostanie także mniej złotych, a reszta Państwa dostanie więcej złotych za swoje marki.

Nie mówcie więc panowie o „interese państwa, tylko mówcie, jak rzeczy rzeczywiście są, o sprzecznych interesach dwóch dzielnic i o walce. Idzie nie o to, ile skarbu państwa ma za to dać, tylko o to, ile wtedy będzie dawał skarbu państwa. Wtedy mowa będzie o walucie, wtedy do tych naszych marek wypiszemy kwoty i wtedy można będzie mówić o interesach państwa, gdy napiszemy na tej stumarkówce 50, czy 60 złotych. Wtedy rozegra się

interes ten pomiędzy państwem, a obywatelami, ale dziś rozgrywa się między jedną dzielnicą a drugą. I z namiętności i z uporu, z jakim ta sprawa jest traktowana wynika, że albo w świadomości, albo poniżej świadomości panów jest ten fakt, że tu chodzi o walkę dzielnic. Jeżeli rzeczywistość ludność zechce być ofiarną, jeżeli ludność zechce ponieść znaczne ofiary dla skarbu państwa, to sposobność znajdzie się wtedy przy obniżeniu tej relacji pomiędzy marką a złotem. (Głosy: Była sposobność przy pożyczce państwowej i przy składaniu srebra i złota). O ile mi wiadomo, to ze sposobności składania złota i srebra skorzystało państwo polskie bardzo mało. Ilość złota, którą skarbu państwa ma i przymusowo i dobrowolnie, jest tak mała, że w rachubę to wcale nie wchodzi. Więc jeżeli to była ofiarność pewnych jednostek niebardzo licznych, to był to obraz piękny, ale to nie dało wyniku dla skarbu. Jeżeli państwo tutaj uchwalicie wówczas niższą relację, to wprawdzie będzie przymusowa ofiarność dla niektórych ludzi, a dla świadomych dobrowolna — ale w każdym razie dla Państwa ofiarność bardzo skuteczna. Ale tak daleko jeszcze nie doszliśmy, to jeszcze kawał drogi do owego czasu, aż my rozwiążemy tę kwestję.

Słyszałem w tej debacie bardzo wiele przepowiedni. Specjalnie mój szanowny przeciwnik przepowiedział bardzo wiele rzeczy na najbliższą i na dalszą przyszłość. Dla mnie są to rzeczy zawiłe i jestem w przykrem położeniu nieznania całej masy czynników, których znajomość byłaby dla mnie potrzebna, ażeby sobie wyrobić obraz, co do przyszłości, kiedy nasza marka zacznie iść w górę i kiedy będziemy mieli podkład do wprowadzenia waluty złotej. Na razie, i to było zdanie prawe zgodne wszystkich ekonomistów na posiedzeniach Komisji z tej i z tamtej strony, nie stoimy jeszcze blisko tego czasu, ażeby marka nasza dostała pędu w górę.

Dlaczego marka nie idzie w górę.

Proszę panów, nie jesteście bliscy tego z powodu ogromnych trudności, na jakie natrafia nasz eksport. Chwytały się rozpaczliwych środków. Wysyłanie cukru zagranicę uważałem za rozpaczliwy środek. Wobec ogromnej trudności odżywiania ludności i wobec tego, że cukier jest najlepszą formą węglowodanów dla organizmu ludzkiego, wysyłanie cukru jest poprawianiem waluty kosztem zdrowia ludności. (Głosy: Słusznie).

Sto wagonów, które mamy wysłać w tym roku cukru jest to pozycja, która w pewnych miejscowościach, specjalnie myślę o tej części, gdzie szerzy się tyfus plamisty w przerażający sposób, gdzie lepsze odżywianie ludności jest konieczne, jest pozycją dość ujemną.

Jabym chętnie widział, ażeby przestano importować tytoń, czekoladę, herbatę a nie eksportować cukru (Głosy: Słusznie). O tem będziemy mówili szczegółowiej kiedy indziej, wskazuje tylko na to, na jakie trudności jesteśmy narażeni, jeżeli posuwamy się do takich środków.

Ogólnie słyszymy wypowiedziane bardzo żywo nadzieje, które mogą mieć swoje źródło tylko u rządu, który lepiej jest informowany aniżeli przeciętny obywatel, że jest tendencja

wzrostu. Ale jeśli chodzi o naftę, to, niestety, tak nie jest. Produkcja nafty spada bardzo znacznie. Ilość szybów wierconych spada, ilość szybów montowanych, to znaczy przygotowywanych do wiercenia, spada bardzo nisko. Nie będę panów dzisiaj zajmował liczbami, ale w bliskim czasie postaram się o zainteresowanie Wysokiej Izby tą kwestją. Dlatego nie dzielę tego optymizmu i nie wydaje mi się, ażeby w najbliższym czasie można się tego spodziewać a już całkiem nie spodziewam się tego po przemówieniu wczorajszym pana referenta większości, który tak obcesowo, w sposób tak nieprzygotowany ani przez prasę, ani przez rząd zaznajomił nas z faktem, który na znaczenie naszej marki zagranicą może mieć największy, ale i najgorszy wpływ.

Dr. Rząd nie oddał przysługi ani rządowi, ani marce polskiej.

Pan minister skarbu w rozmowie z prasą zapowiedział, że należałoby tych, którzy zdradzili tajemnicę, że marka nie ma określonej wartości, prześladować jako wrogów, albo szpiegów, którzy idą z wrogiem. Proszę panów, co zrobić z taką enuncjacją? (Wesołość). Jeśli ten fakt jest, to rzeczą było rządu (p. Daszyński: Doktora Rządu?) małego rządu przez małe r., który siedzi na tych ławkach, było rzeczą rządu przyjść do Izby i w formalny sposób nas o tem powiadomić przed otwarciem Izby. — niewiem kiedy to się rozpoczęło — i zażądać zgody na to. (Minister Skarbu: Na co?) Na wydanie tych marek, które według pana doktora Rządu zostały wydane. Jabym z radością słyszał, że to są mylne informacje dr. Rządu, ale to nie usprawiedliwilo by jego postępowania. To jest podważanie ostatecznej podstawy naszej marki. Bo podstawa leży w tem, że rząd nie może wydawać więcej aniżeli Sejm pozwoli i ilość ta jest wiadoma i oznaczona i nie zależy od jednostki, tylko od całego Sejmu.

Świat finansowy zmuszał państwa do regulowania budżetowania i jawnego prowadzenia swojego budżetu, stanowiąc kredyty od tego zależne.

I jeśli marka nasza pójdzie na targ światowy, to jestem zdania, że należy to opóźnić ile można, albowiem wtedy będziemy narażeni na sztuki spekulacji, o których dzisiaj wyobrażenia jeszcze nie mamy. Świat finansowy nie przyjmie not, które nie mają określonej wartości, ani których ilość przez parlamentarną instancję nie jest skontrolowana. Zła usługa oddała większość i jej przedstawiciel naszemu skarbowi. We ten sposób o marce polskiej tutaj mówił.

(Dok. nast.).

Pierwszy robotniczy tygodnik ilustrowany.

„ŚWIATŁO”

zacznie wychodzić od lutego 1920 roku.

Światło będzie dawało:

Ciekawe powieści i nowele. Reprodukcie dzieł sztuki. Aktualne fotografie. Humor i satyrę.

Z cyklu:

„Arkana”.

(Z drugiej serii).

Mistrze.

Kiedy duchem wyjdę daleko poza życie, na jakieś lodowe pola, gdy uczuję się śmiertelnie samotnym, wówczas dochodzi mnie, nie wiadomo skąd idące wołanie...

Podobnego wrażenia musi doświadczać zasypany w szybie górnik, kiedy słyszy słabe, przytłumione głosy dokopujących się do niego ludzi...

Jest to w każdym razie zew, dodający otuchy, skłaniający do wytrwania, jako że ktoś spieszy mi na ratunek...

To dają hasło Mistrze, którzy znają prawdę mojej duszy, którzy wiedzą o mnie nieśkończenie więcej odemnie samego, którym niełatwe są przyczyny tego, co się ze mną teraz dzieje...

Nie wiem, czy oni są wcieleni w anachoretów, pędzących czas na modlitwie i rozpa-

miętywaniu w górach Tybetu, czy też są nieprzyobecnymi w ciałach duchami, opiekującymi się wędrującym poprzez awalary, ludzkiem mrowiem, wiem jednak, jestem tego pewny, że myślą oni o mnie, że radzą nad moim losem w Wieczności...

Jestem, jak żołnierz, oczekujący w każdej chwili rozkazu wymarszu w mroki nieznane, napawający się przecuciem przebudzenia się po wiekach gdzieś na wyspie, pośród zalanych słońcem wzgórz...

Przedtem jednak czekała mnie tysiące lat pochodu w głębokim, zaklętym śnie...

W pochodzie tym będę szedł w szeregu z oczekującymi nowych wcieleni braćmi...

Czuje się szeregowcem jednej z armii, wchodzącej w strategiczne kombinacje Mistrzów...

Przenika mnie dziwna ufność w ich plany...

I, o tyle, o ile proch może się orientować w Nieznierzonosć i staram się je odgadnąć...

Wacław Welski.

*) Wcielenia.

Miedzy wojną a pokojem.

Najważniejsze zagadnienie chwili — wojna na Wschodzie — najmniej zaprzęta umysły naszych polityków i publicystów. Armia polska na froncie, a dyplomacja paryska na Zachodzie dają gwarancję bezpieczeństwa burżuazji naszej, która kołysze się bez troski o jutro w hamaku, rozpiętym między Dźwińskiem a Quai d'Orsay. A tymczasem położenie jest poważniejsze, niż kiedykolwiek, waży się bowiem sprawa wojny czy pokoju, a stanowisko Polski przeważać może szalę w tę lub inną stronę.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się konferencja w Helsingforsie, zwołana z inicjatywy rządu fińskiego. Na konferencji tej mają być obecni przedstawiciele wszystkich państw bałtyckich, Polski, a być może także Ukrainy. W charakterze nieurzędowym mają pono przybyć przedstawiciele koalicji. Konferencja ta nie może mieć innego celu, jak obmyślenie wspólnych kroków zakończenia wojny z Rosją, lub przynajmniej zawieszenia broni. Już sam fakt, że inicjatywa wyszła od Finlandji, która odmówiła pomocy Jędrzejowi podczas ostatniej ofensywy tegoż na Piotrogród, następnie współudział w konferencji Estonji, która dopiero co zawarła z Rosją rozejm, mający wszelkie cechy pokoju — świadczy, że zamierzono jest połączenie w jedno dorywczych usiłowań do tychczasowych ze strony pojedynczych państw, działających na własną rękę. Nie też dziwnego, że państwa te pono wypracowały już wspólny program działania, wymagający jeno zatwierdzenia przez konferencję. Obecność przedstawicieli koalicji przemawia za tem, że koalicja przywiązuje wagę należyta do uchwał, mających tam zapas i że z uchwałami temi liczyć się będzie musiała.

Jasny więc jest cel konferencji. Powodzenie jej winno być w interesie wszystkich ucz-

ciwych ludzi, wszystkich obywateli, którym leży na sercu dobro kraju, a nie kieszeni paskarzy.

Ale oto burżuazja zaczyna już intrygować przeciwko konferencji tej. Nie nasza burżuazja, bo ta jest tylko echem zaprzęzającej, ale jej pierwowzór — francuska. „Temps” w artykule z dnia 8 b. m. z niebywałą zjadłością rzucił się na Estonję, a w sprawie konferencji helsińgorskiej przekręca świadomości kota ogonem, wmawiając w czytelników swych, że celem konferencji ma być obmyślenie środków obrony od bolszewizmu. Podziwiamy przewrotność „klemensistów” w takich oto słowach:

„Jeżeli konferencja helsińgorska stworzy gwarancję militarną, chętnie temu przyklasamy. Ale byłoby nierozsądnem liczyć jedynie na obrady w Helsingforsie. Jeden z uczestników — rząd estoński — nie jest szczególnie powołany w chwili obecnej do omawiania planu obrony przeciwko bolszewikom, z którymi tylko co prowadził rokowania. Sam rząd fiński niewiele wykazał oporu wobec bolszewików w czasie, kiedy Jędrzej był pod Piotrogradem. Chociażby więc tylko w celu zaszczepienia obradom helsińgorskim ducha bardziej wojennego, wydaje się celowym chwycić się innych środków. Tym innym środkiem ma być stworzenie jednego frontu „czynnej defensywy” od Rygi do Odessy, „zagrożonych bolszewizmem” państw. Czynni mają być na tym froncie, podług reżyserji „Temps’a”, Polacy i Rumuni.

Straż drutu kolczastego pełnić mają na rozkaz Clemenceau: Polska, Rumunia, Czechy, Jugosławia. Ostatnie trzy państwa dziękują pięknie za zaszczyt i ani im się nie śni broń, „cywilizacji”.

Pozostaje Polska. Ona jedna ma bronić im-

4)

ZYGMUNT KISIELEWSKI.

Paskareczka.

(Nowela).

Matce, gdy weszła, wydało się, że jedynak jej śpi. Dopiero jego ruchy niespokojne i westchnienia przekonały ją, że tak nie jest. Musiała jednak trącić go ręką, żeby skoczył na równe nogi, rozglądając się nokoło, jakby spętał z księżycą. Twarz jego biała była teraz, jakby zamknięta w jeden wyrz: namaszczenia.

— Ach, to mama... szepnął.

— Co ci, synku? — pytała coraz bardziej zaniepokojona.

— Takiś błąd...

— Ach, mamo, mamusia najśłodsza! — bał się, wycelowując jej ręce.

Dnia następnego, znacznie przed godziną czwartą, wybrał się do Zienkowskich. Jasny szczęściem, rozsiadł naokoło siebie czar młodości i siły, gdy dawno, ze srebrną błyskawicą wokół szyi, z pękiem kwiecica w ręku szedł przez ulicę. Oglądały się za nim kobiety, lecz on ich nie widział. Szedł niby uosobienie życia, pędzącego przed siebie z żywiołową mocą. Co krok zaczepiali go żebracy, prosząc o jałmużnę. Zazdrosnym i błagalnym wzrokiem ścigały go spojrzenia tych, co nie śmiały jęczeć, wyszli jednak na ulicę, szukać ratunku przed głodem.

— Wojaku młody! — zagadnął go jakiś starzec, w ubrańiu świadczącym o dawnej za-
możności.

Karol zatrzymał się. Ustąpiła go ta wysoka postać, zgarbiona, w cerowanym palcie i porwanym obuwu. Uczuł wstyd w sobie za swą młodość i radość wobec tego starca, który nie był na wojnie, a jednak zraniony jest w samo

serce godności ludzkiej. Pragnąłby wszystkich obdarować, ze wszystkich twarzy zebrać znamię cierpienia i męki, wszystkich uszczęśliwić dzisiaj. Powiedziawszy szepem: „przepraszam”, włożył staremu w rękę banknot. Odchodząc, rzucił:

— I ja cierpiełem. Po całych dniach i nocach nie jedliśmy w okopach... wszy nas gryzły...

I poszedł dalej, nie czekając na odpowiedź, niezdolny zresztą dłużej rozmyślać nad znakami czarnej nędzy.

Krystyna przyjęła go w sukience z mar-
tenji, znajdującej się ciągle jakby w płynnym nie-pokoju, jak powierzchnia w dy zmarszczonej pod uderzeniem promienia słonecznego. Wziawszy mu kwiaty, otarła się o jego usta rozkoszą swych płowych włosów i poprowadziła do matki, przedstawiając jako dawnego koleżę, teraz „bawiącego” na wojnie.

Pani Zienkowska była to kubiczka drobna, nieco pękata, o biegających bez przerwy, wyblakłych oczkach. Podając rękę Karolowi, zgłębiała się pokornie, odpowiadając na powitanie szybko i gęsto, zarzucając gościa słowami, którymi wyrażał, pokorny szacunek dla niego, i jakby starając się zaskarbić sobie jego przychylnosć dla jakichś zabiegów i planów zgola mu nieznanych. Chytrze migając okiem, opowiadała mu o córce, o mieszkaniu i o bogactwach, którzy na wojnie ponobili majątki. Głównie jednak unosiła się nad Krystyną, zachwalać jej piękność i dobroć. Karol słuchał, nie nie rozumiejąc zresztą, oraz nie śląc się na zrozumienie, wpatrzony w Krystynę, niecierpliwie czekający na to, kiedy znajdzie się sami. To jednak zauważył z przyjemnością, że Krystyna jest oczekiwana w głowie matki i że ona tu rządzi a nie matka.

Nareszcie Krystyna podniosła się i przesyłała do jej apartamentu, który był urządzonej z beładnym nieco przepychem. Biureczko mahoniowe, pełne cacek, figurynek i flakon-

ków, stoliki, kiozетка kryta jedwabiami i duże, zastójnię baldachimem łóżko.

— Podobna ci się tutaj — co? — zapytała wstawiając do wody przymiesione przezeń kwiaty. Cichy i przytulny pokój, prawda, mój luby bohaterze? — pytała, Ignąc do niego wilgotnymi ustami, wtulając go w fałdy mieniącej się niespokojnie sukienki. Nie, nie teraz... jeszcze nie...

Omdlały padł na fotelik, przechyliwszy głowę w tył. Przysiadła na jego kolanach i, jak wiewiórka, drobnymi ząbkami gryzła usta, polizki, zalotując czerwone ślady.

Tracił przytomność z rozkoszy. Strunęła zeń, jak ptaszek.

— Czy rycearz miałby ochotę pójść na przechadzkę?

— Wolalbym...

— Rozkaz!

— W takim razie idziemy... ale dokąd?

— Najpierw do Loursa, potem do kabaretu, na kolację, do teatru... a potem dopiero... a potem... ci... ci... cichutko... na kociach łapkach... Och, ucałowałabym cię na śmierć, ale przedtem jeszcze muszę pokazać się ludziom.

Ukłęka przed nim. Ujrzał w jej oczach miłą słodycz i dobroć, jakiej nigdy dawniej w nich nie dojrzał. Trzymając jej bladą twarzyczkę w rękach, rozmyślał nad istotą Krystyny, której nie mógł pojąć i sformułować sobie.

— Kocham cię — szepnęła gardłowym głosem, a on wglądał w jej oczy, wierne, od-dane, z których płynął ku niemu w jego serce spokój i pewność.

Jego twarz przejął ogień i przeświecał od wewnętrznej, że nabięta zarysów i blasku umińskiego. Pod tchnieniem jej słów i oświeceniem gasła w nim nawet żądza, pragnął jeno tak trwać, słuchać i pograzać się w urok jej oczu, tryskających skrajami koloru roztopionego złota. I ona, zda się, na czas jakiś zastygła

w czułości swej i zapatrzyła, wglębiała w jasność płomienną swego kochanka.

Westchnienia tylko, niby powiew skrzydełek motyli, wionęły z ust do ust: jedynę wyrazu zdolne bez treści pojęciowej wypowiedzieć to, czego słowami nie ująć!

Westchnął, gdy Krystyna raptem wstała od jego nóg, przeciągając się sennie.

— Mój rycezu! — zbudziła go pocałunkiem.

— Uśmiechnął się.

— Jakże zmieniłaś się, Krysto!

— Na zle.

— Na szczęśliwie...

— A widzisz! — aha!... a-a... szeptała, pieszcząc go. No, ale idziemy.

Wyjęła z maleńkiego kredensu dwa kieliszki i napełniła je likierem.

— Na twoje zdrowie, Loluś! Abyś został wielkim żołnierzem!

— Abyś została moją żoną...

— Dzisiejszej nocy...

I w zapamiętaniu podbiegłszy do łóżka, zerwała zasłonę wzrozystą: — Patrz!

Na błękitnym posłaniu, na poduszkach i wszędzie śniły rozsypane, białe paki róż.

Chwyciła go kurczowo za rękę.

— Dzisiejszej nocy zwiędną od twych uścisków, zanim ktoś inny zdąży ich dotknąć!

— Krysto — o — Krysto! Ten pierścień...?

Zaśmiała się wzgardliwie.

— Ten pierścień? — Chodź mój drogi!

Otworła okno, i uśmiechając się do siebie gładliwie, zerwała z palca pierścień i wyrzuciła go za okno. Dzwoniąc dźwięcznie, potoczył się po bruku.

— Rozumiesz? — i nie mówmy już o tem.

W przedpokoju, gdy już wychodzili, wychyliła przed nimi, jakby z pod podłogi, matka.

(D. c. n.).

perjalizmu zachodniego przed niebezpieczeństwem przewrotu społecznego. Cóż na to rząd polski? Jak zamierza on uzgodnić politykę wojenną w Paryżu (tak wynika ze słów p. Patka), a akcją pokojową w Helsinkach? Jak usprawiedliwi on pominięcie milczeniem propozycji pokojowej Rosji, a nawet odrzucenia takich, nie wysłuchawszy warunków pokoju?

Sytuacja w ostatniej chwili skomplikowała się znacznie wskutek tego, że bolszewicy z powodzeniem podburzają przeciwko Anglikom ludy azjatyckie, szczepy islamskie. Polityka gwałtu, stosowana przez Anglików względem Persji, Arabów, Turków jest wodą na młyn bolszewików. W Bucharze odbył się bankiet, gdzie przedstawiciel Persji, Afganistanu i Rosji zapisał sojusz. Cała ta polityka bolszewików miała oczywiście nie wspólnego z socjalizmem, zmierzającą prosto do tego, aby przywrócić o coraz większe trudności Anglii, aby pogrążyć ją w kłopoty i wymusić na niej w ten sposób pokój.

Alle komplikacja ta jest właśnie jednym z tych punktów, które mogłyby i powinny być wykorzystane przez polityków polskich, jako atut w walce o pokój. Coraz bardziej Francja odo-

ślabnia się, jako jedyne mocarstwo, chcące za wszelką cenę obalić bolszewizm odrębnie, coraz jawniej Polska wskazywana jest, jako ten św. Jerzy, który ma zabić smoka bolszewickiego. Reakcja francuska sprzymierza się z reakcją polską we wspólnym interesie klasowym, ale w przymierzu tem Francja odgrywa rolę pana, Polska zaś — niewolnika. Stawić politykę swą na kartę reakcji francuskiej, nie liczyć się z tem, że plany reakcji tej lada dzień lub miesiąc pokrzyżowane będą przez wzbierający zwłaszcza w Anglii ruch opozycji robotniczej, byłoby szaleństwem i samobójstwem.

Rosja ofiaruje pokój. Żądania narodowe państw bałtyckich mogą w chwili obecnej całkowicie być zaspokojone. Samookreślenie narodów — program demokracji światowej — zatrzymać może ku powszechnemu zadowoleniu. Polska spełniłaby prawdziwą misję swą, rozwiązując zagadnienie narodowościowe w myśl programu demokracji. Kiedyż powtórzy się podobna sposobność? Kiedyż Polska wyzwoli się z uścisków okupacji na odległość i jej goniących rzeźników z „Gazety Warszawskiej“?

J. M. B.

List otwarty tow. Fryderyka Adlera do Trockiego.

Donieśliśmy już, że na ostatnim kongresie Sowietów w Moskwie tow. Fryderyk Adler wykreślony został na wniosek Trockiego z listy członków honorowych Wszechrosyjskiego Zjazdu Sowietów. Na wieść o tem tow. Adler ogłosił list otwarty do Trockiego, wydrukowany w tygodniku wiedeńskim „Kampf“. Przytaczamy z listu tego najciekawsze ujęty.

Adler zaznacza na wstępie, że nie wiedział wcale o tem, że figuruje na liście członków honorowych, do czego zresztą, jak do wszelkiego tego rodzaju odznaczeń, niewielką przysługuje wagę. Wyrzuciwszy niepewność, czy wiadomość podana w gazetach, jak tyle innych, dotyczących Rosji, odpowiada prawdzie, Adler pisze: „Nie straciłbym ani jednego słowa o zajęciu tem, pozbawionem wszelkiej doniosłości, gdybym nie był zdumiony, że w czasach tak ciężkich, znajdującie, towarzyszu, czas na tak blade ceremonie. Fakt, że zarówno nominacja, jak też utrata godności mogły być ujęte uwagi mojej, nie wskazując na to, że istotnie zbyt mało stykamy się, abyście mogli mnie sądzić w tym lub innym kierunku“.

Tu Adler wskazuje, że trzeba być bardzo ostrożnym w wygłaszaniu sądów o działalności socjalistów innych krajów ze względu na trudności komunikacyjne i niemożliwość dokładnego poznania stosunków zagranicznych. A dalej: „Pomimo podziwu, jaki mam dla energii i wytrwałości Waszej i przyjaciół Waszych nie mogę pozbędzie się niepokoju, widząc, jak wygłaszacie sądy, przepowiednie i opinie, nie przestrzegając niezbędnej ostrożności przy ocenie pracy socjalistów poza Rosją. Niepokój mój dosięgnął szczytu, kiedy w cel wzięcia dowiedzieć się o Waszym sposobie postępowania w Brześciu Litewskim. Wszystko, czego się obawiałem od początku owych rokowań sprawdziło się następnie z wszystkimi okropnościami. A stało się to dlatego, żeście, żelście dyskutowali w planach swych dojrzałość rewolucji w Niemczech i Austrii, jako rzecz pewną. Tymczasem były to życzenia, brane za rzeczywistość. Fałszywie oceniliście znaczenie strajków w Jenie w r. 1918 i najgorsze żywiliście złudzenia co do ruchu rewolucyjnego w Niemczech. Nie czuję się upoważnionym do wyrokowania w sprawach rosyjskich, ale w stosunku do Niemiec i Austrii dalsze się złąpać w pułapkę złudzeń i własnego „widzimi się“. Uważacie siebie za znawcę stosunków austriackich ze względu na to, że przed wojną mieszkaliście tu przez czas dłuższy. Ale broszury Wasze, tak świetnie napisane zaledwie po upływie kilku tygodni od wybuchu wojny, zawierają już niedokładności o partii naszej. Cóż myśleć o opiniach późniejszych, gdy w miarę przedłużania się wojny, powiększało się osamotnienie i niewiedza?“

Jako przykład ignorancji Adler przytacza fakt zabójstwa, dokonanego przezeń i stosunku do czynu tego bolszewików. Lenin potępiał zabójstwo i zdradzał przytem całkowitą nieznaną sytuację w Austrii. Po procesie zaś bolszewicy „zanektowali“ Adlera jak „swój“ i Zinowjew ostentował go na bolszewika. „Byłże to manewr taktyczny, czy naiwność? — zapytuje Adler. „Trudno odpowiedzieć. Jak widzicie, nie moja w tem była wi-

na, ale dzięki waszej krótkowzroczności, musicie obecnie przyznać się do błędów. Jakkolwiek socjalista i rewolucjonista, jestem w istocie dość daleki od przyznania taktyce bolszewickiej skutków zbawiennych, jakie przypisuje jej wyłącznie. Przykład Martowa, który zarówno co do zamachu, jak też procesu od pierwszej chwili poznał istotę rzeczy, świadczy, że można było uniknąć błędów. Tymczasem, opierając się na myślnie ocenę położenia, sądziliście, żeście posiadli pełną znajomość ruchu robotniczego w chwili rewolucji listopadowej. Wiem dobrze, że pieniądze wasze były w grze. Zasadniczo, nie mam nie przeciwko wsparciu tego rodzaju, ponieważ my tak samo — dzięki solidarności międzynarodowej przychodziliśmy z pomocą organizacjom bratnim zagranicą, o ile tylko skromne fundusze nasze pozwalały na to. W danym wypadku jednak rzecz się miała inaczej. Nie szło tu bowiem o wspomnienie partii istniejącej, ale pieniądze przyszły w celu założenia nowej partii. Na nieszczęście nie zdołaliście zaspokoić pieniędzy waszych odrobiną dobrego smaku politycznego.

„W taki sposób dopomóżono powstaniu szeregu błędów politycznych, składających się na działalność komunistów austriackich. Od pierwszej chwili widziałem jasno, jak na terenie finansów rosyjskich, a później węgierskich, wyłoniła się nowa partja, której pojawienie się z konieczności musiało prowokować tarło w łonie ruchu robotniczego, co zawsze zwalczałem, jako zjawisko zabójcze dla proletariatu. Przedstawiciele nowej partji przyszli do mnie 3-go listopada 1918 r., na drugi dzień po wypuszczeniu mnie na wolność i z całą naiwnością zaproponowali mi, abym stanął na czele ich ruchu. Nie wahałem się ani chwili i odrzuciłem tę ofertę. I obecnie, gdy spojrzę wstecz, jestem w stanie zmierzyć, jak wielkiem byłoby spustoszenie w dziedzinie wychowania rewolucyjnego klasy robotniczej, gdybym był przypadkowo dał się porwać stanem duszy ówczesnym, entuzjazmem przejściowym i aboczył z drogi obowiązku socjalistycznego. I tego faktu, że nie popełniłem głupstwa, Wy i przyjaciele Wasi, traktujący sprawy nasze w sposób dziecinny, nie możecie mi przebaczyć. Wystarczy przyjrzeć się ementarzysku, jakie przedstawiają obecnie Węgry, abym się przekonał, że dobrze uczyniłem, odrzucając propozycję komunistów. Jakkolwiek nie odpowiadało to Waszym życzeniom, czuję jednak, że w interesie wyższym rewolucji proletariackiej przyczyniłem się w pewnej mierze do zaoszczędzenia proletariatu Austrii niemieckiej klęski stanowej i niepowetowanej i zachowania jego waleczności w przyszłości.

Znajduję się w ciekawym położeniu, że moi przyjaciele rosyjscy wszelkich odcieni politycznych są niezadowoleni ze mnie. Lecz wyznaję, fakt, że niezadowolenie to sięga od Aksełroda do Lenina, każe mi wierzyć, że to być może, ja jestem tym, któremu się uda doprowadzić do późniejszej międzynarodówki proletariatu rewolucyjnego. Nie mogę obecnie rozwinąć szczegółów tego tematu. Miejmy nadzieję, że uczynię to wkrótce“.

Wstrzymanie ruchu kolejowego osobowego w całym Państwie.

Wskutek katastrofalnego braku węgla zostanie w nocy z 17 na 18 stycznia na przeciąg dni 14 wstrzymany ruch osobowy w całym Państwie. Tylko na magistralnych liniach, łączących główne środowiska zostanie utrzymana w ruchu 1 para pociągów osobowych. Ruch pociągów podmiejskich zostanie również ograniczony do ostatecznych granic. Szczegóły zostaną po ustaleniu podane do wiadomości za pomocą prasy i ogłoszeń na stacjach. (P. A. T.).

Sprawa zaopatrzenia w węgiel Łodzi.

Konferencja z Prezydentem Ministrów.

We wtorek, dnia 13 b. m., odbyła się konferencja z p. prezydentem ministrów w gmachu Sejmu w sprawie węgla dla Łodzi i okręgu łódzkiego z udziałem delegatów robotników i posłów łódzkich. Przewodniczący komisji opałowej sejmowej, p. Wierzbicki, wystąpił z dłuższym przemówieniem i starał się przekonać robotników, że powinni się zwrócić o węgiel, ale do... górników.

Zaprosił węgla, wedle p. Wierzbickiego, niema, Niemcy z Górnego Śląska węgla nie dostarczają, chociaż się do tego zobowiązali, ba — zatrzymali nawet połowę naszych wagonów, tam wysłanych, jako swoją własność. Apropowizacja górników ma się poprawić (wciąż caca — obiecanki). Jeżeli robotnicy w Zagłębiu zgodzą się na pracę 9 godzin dziennie, ilość węgla się zwiększy i nie będziemy odczuwali jego braku.

Z przemówienia p. Wierzbickiego wynikało jedno: nie udało się obalić w Sejmie 8-godzinnego dnia roboczego, trzeba to zrobić na innej drodze. Posłowie socjalistyczni jeszcze na początku kadencji sejmowej składali wnioski o zaprowadzenie 3-ch zmian na kopalniach Zagłębia, rząd wtedy wystąpił przeciwko temu wnioskowi. Jeszcze dzisiaj są kopalnie, na których można zaprowadzić trzecią zmianę. Ale słyszymy odpowiedź: brak np. drzewa na kopalni. Więc nie można temu doprawdy zaradzić? Ale ministerjum przemysłu i handlu, ekspozytura przemysłowców, nie w tym kierunku nie uczyniło, ono wolało iść po linii najdogodniejszej dla właścicieli kopalni.

Dalej stwierdzić należy, że w Zagłębiu sporadyczne strajki są na porządku dziennym z powodu katastrofalnej polityki aprobowanej przez rząd, na czem produkcja ogromnie cierpi. Towarzysze z Zagłębia twierdzą również, że zapasy węgla w Zagłębiu jeszcze są, więc nieprawdą jest, że jedynie na drodze natychmiastowego wprowadzenia 9-godzinnego dnia roboczego można zaspokoić potrzeby przemysłu łódzkiego.

Pan prezydent ministrów Skulski wystąpił również z dłuższym przemówieniem, w którym starał się usprawiedliwić rząd. Kolej podobno zaczyna coraz sprawniej funkcjonować. Stwierdził on, że rząd ograniczył dostawę węgla dla ludności i przemysłu, gdyż wzrosło zapotrzebowanie dla kolei małopolskich i dla wojska. Wojsko zażądało kategorycznie zwiększonych dostaw węgla. Widzimy z tego, jak prowadzenie wojny odbija się na naszym stanie gospodarczym. Wedle p. Skulskiego w sprawie zakupów zboża w Ameryce zrobiono bardzo mało, przybyły dopiero 2 statki do Gdańska. W stosunku do małych miasteczek prowadzi rząd politykę oglądania (dosłowne wyrażenie p. prezydenta), tak, że 7 referentów aprobowacyjnych na znak protestu, zrzekło się posad.

Alle nie myślcie, powiada p. Skulski, że wszystkiemu, co się dzieje, rząd winien. Rząd ma dobre chęci i postara się wszystko stopniowo naprawiać...

W dyskusji zabierali głos posłowie tow. Napiórkowski, Pietrzyk, Michałak i in. Mówcy zaznaczyli, że zarówno p. Wierzbicki, jak i prezydent ministrów poruszył wszystkie bolączki naszego życia, gdy tymczasem na porządku dziennym stoi konkretna sprawa dostarczenia Łodzi i okolicy węgla. Przemysłowi grozi zarstów, z powodu jego braku. Pan Skulski przyrzekł wydać odpowiednie dyspozycje.

Oo do 9-godzinnego dnia roboczego na kopalniach, tow. Napiórkowski podkreślił, że jest to sprawa Związku zawodowego górniczego. Dodał przytem, że Związek ten przy rozstrzygnięciu tej sprawy będzie brał pod uwagę między innymi i stosunek przemysłowców do klasowych związków zawodowych, że stanowisko zajęte przez przemysłowców włókienniczych w stosunku do klasowego Związku włókienniczego w Łodzi napewno nie przyczyni się do rozstrzygnięcia tej sprawy w myśl żądań p. Wierzbickiego. N.

O rządzie ukraińskim.

Od tow. Osipa Bezpałki, ministra pracy rządu Ukrainiejskiej Republiki, który bawi obecnie w Warszawie, otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujący list, wysłany jednocześnie do redakcji dziennika socjalistycznego „L'Humanité“ w Paryżu:

„W numerze 5734 „L'Humanité“ umieszczony został list prof. Hruszewskiego, w którym stwierdza współudział w tworzeniu rządu bolszewickiego w Kijowie zarówno członków gabinetu ukraińskiego, jak i członków ukraińskiej socjalno - demokratycznej partji.

Mam zaszczyt zaobowiastować w imieniu przewodniczącego Rady ministrów Mazepę i w imieniu centr. Kom. ukraińskiej soc-dem. partji, że fakty przytoczone w powyższym liście, nie odpowiadają rzeczywistości i nigdy nie miały miejsca.

Naród ukraiński w ciągu dwóch lat znajduje się w stanie ciężkiej walki z rosyjskimi bolszewikami, którzy dotychczas wykazali na terytorjum Ukrainy jedynie swoją zaborczość i zachłanność, nie zaś politykę socjalistyczną. Niema miejsca na Ukrainie, na którym nie zaszła przełama krew w tej walce. Lud ukraiński jasno i dobitnie zaznaczył przed całym światem, że bolszewizm jest dlań obcy i wrogi.

Z nieminiejszą zacieklnością walczył i walczy lud ukraiński przeciwno reakcji na Wschodzie Europy. Wypędził z Ukrainy Niemców, Skoropadskiego i Denikina; tak samo w tym kierunku przejawiała się niedwuznaczna wola ludu ukraińskiego, który nie da się poprowadzić ani przez fanatyków lewcowych, ani przez prawicowych awanturników. Nie chce być ani częścią drutu kolczastego bolszewików przeciwko europejskiej burżuazji, ani częścią drutu kolczastego tej burżuazji przeciwko bolsze-

wikom. Dąży do niepodległego bytu, opartego na zasadach demokratycznych, do życia samodzielnego, któreby rozwijało się nadal, oparte na tych społecznych i politycznych zdobyczach, jakie przyniosła rewolucja rosyjska.

Niepodległa i demokratyczna Ukraina zabezpieczy spokój i dalszy rozwój krajowi i wszystkim ludom, wchodzącym w skład Ukrainiejskiej Republiki, jednocześnie będzie rękojmią pokoju na Wschodzie Europy i zabezpieczy od powrotu reakcji.

Kierując się względami powyższymi, określiła swe metody polityczne i sposób postępowania ukraińska socjalna - demokracja, jako wyrazielielka woli proletariatu ukraińskiego, obok którego stoi kilkadziesiąt milionów chłopstwa. Nie stanęliśmy i nie stanimy po stronie bolszewizmu, póki Ukraina jest krajem całkowitego upadku gospodarczego, strasznego wyludnienia, wielkich nieszczęść.

Jedynym naszym życzeniem jest, by p.p. Trocki i Clemencau nie szukali zdobyczy dla swych narodów czy dla swych klas na trupie ludu ukraińskiego.

Jesteśmy pewni, że więcej przystąpimy do sprawy socjalizmu, aniżeli ci, co szerzą w Ukrainie coraz większą anarchję i torują drogę dla reakcji na Wschodzie.

Życząc socjalistom francuskim jaknajwiększego powodzenia w ich walce wyzwolitej, prosimy o ich pomoc dla rozwiązania spraw Wschodu Europy na zasadach samookreślenia narodów i niewtrącania się do ich spraw wewnętrznych.

Minister pracy Rządu Republiki Ukrainiejskiej

Osip Bezpałko.

Warszawa, 14 stycznia 1920 r.

ZWR.D.R.N.S.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Warszawskiej Rady Del. Rob. Niepod. Socjalistycznej.

Posiedzenie poświęcone było, jak i poprzednie, oświeceniu polskiej polityki zagranicznej.

Tow. Jaworowski zagajając posiedzenie zaznaczył, że Rada Robotnicza w tym celu zaprasza posłów socjalistycznych na posiedzenia, aby oni oświecili delegatów robotniczych obecną politykę zagraniczną Rzeczypospolitej Polskiej. Po kilku takich posiedzeniach, na których posłowie wyjaśniają sprawę wszechstronnie, Rada Robotnicza poweźmie, po wyczerpującej dyskusji odpowiednie wnioski.

Posel tow. Niedziałkowski wygłosił piękne i rzeczowe przemówienie o polityce polskiej w stosunku do kresów wschodnich. Tow. Niedziałkowski zaznaczył, że demokratyczna Polska winna być tym ośrodkiem, do-

koła którego skupiać się będą małe narody wyzwolone z jarzma carskiego. Tylko polityka demokratyczna może doprowadzić do skutku powołanie do życia wielkiego związku wyzwolonych krajów, do którego weszłyby obok Polski, takie państwa, jak Lotwa, Estonia, Litwa, Białoruś, Ukraina.

W dyskusji, jaka wywiązała się po referacie tow. Niedziałkowskiego, zabierało głos kilku tow., zgodnie z wywodami referatu.

Głosuj za Polską!

Uwagi o tem, jak robotnicy polscy mają głosować podczas plebiscytu.

Napisał

poseł Ignacy Daszyński.

Kraków. 1920.

Świetnie napisana broszura i sposób bardzo przystępny i przekonujący agituje za przyłączeniem obu Śląsków do Polski w interesie ludności śląskiej i całej polskiej klasy robotniczej.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia — Posiedzenie 110.

Wczoraj rozpoczęła się dyskusja w sprawie marki — korony. Wykazała ona dobitnie, jak głęboko wzrósł się w społeczeństwie separatyzm dzielnicowy, wzrósł się niechęć i podejrzliwość wzajemna. Antagonizm od początku wojny przewijający się między b. Królestwem, Wielkopolską a Małopolską, na każdym występie kroku. Najbardziej charakterystyczne jednak, że antagonizm podtrzymują i podsycają z całych sił t. zw. wszechpalczy, których wszechpalczość polega na powszechnym podjudzaniu jednych przeciwko drugim. Sama sprawa stosunków korony do marki zeszła na dalszy plan, wybiła się natomiast walka dzielnicowa. Słusznie też tow. Diamand w świetnej swej mowie obrał za punkt wyjścia podłoże polityczne walki obecnej. Poseł Stesłowicz wskazał na system polityki rządu centralnego wobec Małopolski, polegający na bojkotowaniu i zaniedbywaniu dzielnic tej pod każdym względem. Słuszność zarzutów tych uwydatniła się jeszcze bardziej przy omawianiu wniosku nagłego, wniesionego przez posłów małopolskich w sprawie grasującego w dzielnicy tej tyfusu plamistego, pochłaniającego tysiące ofiar.

W sprawie relacji przemawiali za wnioskiem większości komisji pos. Wojdaliński, Radziszewski, Miedziński, Zagórski. Pierwszy w imieniu Narod. Zjedn. Lud. plótł smalone duby o rzeczy, o której nie ma pojęcia. Winę za zły stan marki zwał na Bilińskiego i rząd... Moraczewskiego (jak ten bohater tramwajowy z feljetonu tow. Boskiego). I on „osobiście” dałby tylko 60 fen. za koronę, ale dla d. bra państwa poświęca jeszcze 10 fen. Tej samej wartości były wywody p. Radziszewskiego, specjalisty endecckiego od finansów, którego fachowość na tem polega, że zawodzi broni każdego endecckiego ministra finansów. Bronił więc Engliha, Karpińskiego, siedział cicho za rządów Bilińskiego, obecnie kruszy kopię o Grabskiego. Przemawiając po tow. Diamandzie, którego mowa wielkie zrobiła wrażenie, otrzymał polecenie od Klubu ludendckiego osłabić wrażenie to. W braku argumentów uciekł się do kłamstw i insynuacji. Zarzuca więc mówcy naszemu, że bronili kapitalistów, podczas gdy on — Radziszewski — broni biednych dłużników, w których to interesie leży, aby korona stała jaknajniższą. (A panowie Głabiński, Adam i inni endecy tego bronili, żądając 85 fen. za koronę?) Pozwolywając się na poczucie ludzkości — to podług kauzyperty endecckiego — komunizm. Radziszewski powiedział też, że rząd wydał „pocichu” marek bez wiedzy Sejmu, zarzucając tow. Diamandowi, że chciał sprawę tę ukryć, podczas gdy właśnie tow. Diamand jeden jedyny zwrócił na to uwagę na onegdajszym posiedzeniu i podkreślił niesłychany ten fakt w przemówieniu wczorajszym. W końcu obłudny endek z kwaśno-słodką miną patetycznie deklamuje, że nie wierzy, aby miłość Małopolski do państwa opierała się na różnicy 10 fenigowej. „Wszyscy jesteście my!” wykrzykuje blagujące endeczyko i dla dopełnienia efektu cytuje Skargę.

Paradny był poseł z N. Z. R. — Zagórski, który osobiście dał za koronę 50 fen. lub... markę; w zapale enzyklowego przeletywywania się ofiaruje urzędnikom i zecerom z Małopolski zamiast 20 proc. odszkodowania, jak przewiduje wniosek towarzyszy naszych, 30 proc. Gdyby nasi posłowie nie składali wniosku owego, toby panowie enzyktery palcem niekiwnęli. Gdyby frakcja nasza zażądała 30 proc. — oni byłiby za 40 proc.!

Sprawa „cichaj emisji” marek znalazła echo jeszcze w nagłym wniosku tow. Daszyńskiego. Min. Grabski niepewnym głosem obiecał złożyć szczegółowe dane w komisji budżetowej, przyznał jednak, że rzeczywistość zastał przy objęciu rządów nieprawnie wydaną emisję marek, którą p. minister nazwał „niewielką, nie zawielką (!)“.

Początek posiedzenia o godz. 4 min. 30.

Po odczytaniu interpelacji Izba przystępuje do dyskusji nad sprawą waluty.

Pos. Wojdaliński (N. Zjed. Lud.) wytyka rządowi, że przez 14 miesięcy nie zrobił nic dla unormowania stosunków walutowych. Niepojęta jest również cierpliwość i Sejm i narodu, który widział jak z dnia na dzień wpada w coraz gorszą sytuację ekonomiczną i wciąż dawał się usypiać powiastkami o tem, że gdzieś tam zagranicą drukują się pieniądze.

Mówca polemizuje z pos. Federowiczem, zwał winę obecnego stanu rzeczy na Bilińskiego i na rząd Moraczewskiego. Wzorem p. Rządu pamiętać także o plebiscytach na terenach, gdzie jest marka niemiecka. Twierdzi, że stać w obronie robotnika i chłopca (Kto go o to prosi? Dla dobra ojczyzny godzi się na relację 70 fen. Przyp. sprawdz.).

Po nim zabiera głos tow. Diamand. Mowę tę wszechstronnie oświetlającą zagadnienie całe, podajemy na innem miejscu. Sala słuchała przemówienia tow. naszego w napięciu, nie roniąc ani słowa. Pos. Radziszewski (Endek) wytyka polemikę

z tow. Diamandem, kompromitując siebie i swój klub.

O „cichaj emisji” marek powiedział: Posłowie mogli nie wiedzieć o emisji, ale przecież siery finansowe o tem wiedzieli. Dnia 8 sierpnia na podstawie uchwały Rady ministrów postanowiono emitować ½ miljarda marek polskich, a na podstawie uchwały Rady ministrów z 29 września miliard, razem więc 1½ miljarda. Ale co więcej i to jeszcze przekroczone, albowiem 20 grudniaeszłego roku było w obiegu marek polskich 3.955.532.656. Z tej liczby na podstawie uchwał Sejmu wypuszczono 1.350 milionów, a na podstawie uchwał Rady ministrów bez wiedzy Sejmu — 1.500 milionów. A gdzież reszta? 1.145.582.656 marek wynosi przekroczenie. (Głosy: Słuchające, słuchające).

Pos. Stesłowicz zastrzegł się, że o samej relacji mówić będzie mało, bowiem uważa, że najsluszniejszą nawet argumenty na nie się tu nie przydadzą.

Metoda, którą posługują się czynniki rządowe w stosunku do spraw Małopolski, jest do głębi oburzająca. Wyznawa się daleko posuniętą niechęć, animozję, niemal nienawiść. Minister skarbu nie porozumiał się w sprawie waluty nie porozumiewał się z posłami galicyjskimi. (Tow. Daszyński: Minister nie zdawał sobie wprost sprawy z tego, co wywoła jego rozporządzenie). Jeden poseł z Komisji budżetowej powążył się powiedzieć, że Galicja jest bankrutem materialnym i materialnym. (Wzawa na ławach posłów poznańskich. Pos. Baworowski: Hańba. Ka. Dzienniki: Było postanowione w komisji nie wywlekać tego na plenum). Ja to czytałem w dziennikach.

Marszałek: Nie jest zwyczajem parlamentarnym, żeby przytaczać w parlamencie to, co się mówiło w komisjach.

(Sprzeciwy wśród posłów małopolskich. Pos. Loewenstein: Gdzie to jest nakazane? Pos. Baworowski: Zastrzegamy się przeciw takiej uwadze. Inne głosy: Wzieliście w arenę Sejm. Sprzeciwy wśród posłów poznańskich. Pos. Kolischer: To jest wolność słowa. Ka. Dzienniki: Panowie prowokacje. Pos. Federowicz: Książka winien najwięcej, książka jest tym agitator, który aleje niezgody na każdym kroku. Wzawa).

Mówca wylicza szereg krzywd, na jakie narodziła się Małopolska dzięki nieudolnej polityce rządu.

Pos. Osiecki (P. S. L.): Obiektywnej podstawy do oznaczenia relacji niema. Pewnem jest, że relacja 70 do 100 wywołała w Małopolsce oburzenie, wodem tego jednolite stanowisko i prasy i posłów małopolskich, z którym się trzeba liczyć, bo to czyniła najlepiej wyczuwając nastroj w swoim społeczeństwie. Co do cyfry relacji, to proponuję iść drogą pośrednią: skoro już cyfra 70 wywołała wrazenie krzywdy, proponuję relację 75 do 100. (Sprzeciwy wśród posłów poznańskich). Posładozce gotówki powyżej 50 tys. koron, powinni się zadowolić niższą relacją.

Pos. Miedziński (z Poznania) polemizuje z tow. Diamandem i obala zarzuty separatyzmu, stawiane Poznańskiemu, jednocześnie zwraca się do posłów innych dzielnic z przekąsem, traktując ich przez „wy”, a chłopom małopolskim zarzuca pastarstwo. Wszystko w imię dobra państwa. Za koronę dałby tylko 60 fen., przez solidarność zgadza się na 70 fen. Pos. Zagórski (N. Z. R.) również w imię Państwa głosi za 70 fen.

Dalszy ciąg dyskusji jutro.

Tylus plamisty w Małopolsce.

Przystąpiono do rozprawy nad nagłym wnioskiem: p.p. Stesłowicz, Diamand, Dębski, Bobrowski, Witosa i Dubanowicz w sprawie zwalczania duru plamistego.

Uzasadnia wniosek pos. Władysław Dębski.

Tow. Bobrowski: Jedną z przyczyn opłakanego stanu sanitarnego jest brak rozgraniczenia kompetencji poszczególnych ministerstw i urzędów. W danej chwili ministerjum zdrowia nie ma kierownika. Nie wiadomo czy ministerjum to nie zostanie zawieszono. W Małopolsce zanotowano 100.000 wypadków tyfusu, z czego 10% śmiertelnych. Wzrost epidemii ilustrują cyfry: od 9 do 15 listopada zanotowano 1.175 wypadków, w czem 122 śmiertelne, od 14 do 20 grudnia — 3.621 wypadków w czem 318 śmiertelnych. Mówca zarzuca ministerjum, że niepotrafiło szpitalnictwa ująć ani zorganizować służby zdrowia.

Oprócz ministerjum zajmuje się tą sprawą wojsko, państwowy urząd opieki nad uchłocami i t. d. Działalność powinna być skoordynowana. W Tarnopolu odpowiednie zakłady są nieczynne w braku węgla, szpitalowi Zakowskiemu grozi również zamknięcie. W Małopolsce do 1 września szpitale podlegały Wydziałowi krajowemu. Od 1 września przejęła je ministerstwo. Odtąd dzieje się coraz gorzej.

Mówca domaga się, aby fundusze na walkę z tyfem były traktowane, jako wydatek nadzwyczajny.

Minister Grabski prosi Izbę, żeby tak szybko nie decydować o emisie 30 milionowej i aby zamiast oznaczania tej sumy, powiedzieć: „w wysokości niezbędnego kredytu“.

Wniosek wraz z poprawką jednogłośnie przyjęty.

Cicha emisja marek przez rząd.

Przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem posłów socjalistycznych w sprawie wydawania przez rząd biletów skarbowych Krajowej Kasy Pożyczkowej bez zezwolenia Sejmu.

Tow. Daszyński przypomina wczorajsze oświadczenie d-ra Rządu, że marki mają daleko tak niski kurs, ponieważ pewien minister wydawał pod formą cichej emisji miljardy banknotów markowych. Kiedy jeden z kolegów żądał szczegółów, dr. Rząd ich nie dał. Stanowisko jego, jako referenta większości komisji, jest zbyt poważne, żeby można nad takim zarzutem pod adresem rządu stwierdzać, że którykolwiek minister, czy cały rząd wydawał bez wiedzy Sejmu taką cichą emisję, to owa byliby na rozcięcie wrota dla naszego bankructwa finansowego. Dlatego wnioskodawcy żądają, by rząd natychmiast oświadczył, czy twierdzenie p. d-ra Rządu jest prawdziwe.

Minister skarbu Grabski: Objawiając ministerjum, istotnie zastałem taką sytuację, że rząd nie wystąpił w swoim czasie z niezbędnym wnioskiem, żeby go upoważniono do tej emisji. Prosiłem Radę ministrów zaraz o potrzebne upoważnienie i mam przygotowany wniosek dla Sejmu, który tylko dlatego nie został dotychczas złożony, że potrzeba zebrać dość trudne do zebrania dane. Te dane przedstawie szczegółowo w komisji budżetowej przed wniesieniem wniosku do Sejmu. Z naszej szkoda walutowa ta sprawa nie ma związku. Wszystko, co Kasa emituje, zamyka się ściśle w granicach środków niezbędnych podług preliminarza budżetowego. Były rozmaite wydatki, które trzeba było pokrywać, a nie było innych źródeł. Ale to nie trzeba z tego robić sposobu do deprecjowania naszej marki. Wszystko, czego prawo konstytucyjne wymaga i czego prawa sejmowe wymagają, będzie zrobione i wszystkie dane będą dostarczone.

Nagłość przyjęta. Tow. Daszyński prosi o głos. Marszałek sprzeciwia się.

Tow. Diamand: Jeżeli dyskusja jest nad nagłością, to rząd nie może składać merytorycznego oświadczenia. Jeżeli minister skarbu mówi merytorycznie, to sam samą dyskusję merytoryczną została otwarta.

Po kilku słowach tow. Daszyńskiego i ministra Grabskiego, wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Następnie przyjęto nagłość wniosku p. Woźniakiego o zabezpieczenie ludności polskiej w Prusach Zachodnich przed gwałtami niemieckimi.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczyna się o godz. 4.

W sprawie nielegalnej emisji marek polskich.

Wniosek nagły posłów Związku Polskich Posłów Socjalistycznych w sprawie wydawania przez rząd biletów skarbowych Krajowej Kasy Pożyczkowej bez zezwolenia Sejmu.

Poseł dr. Rząd, jako referent większości przedłożenia rządowego, dotyczącego się ustalenia relacji między koroną a marką, podał do wiadomości publicznej, iż Krajowa Kasa Pożyczkowa z polecenia Ministerstwa Skarbu wydała i wydaje nadal bilety markowe bez zezwolenia Sejmu.

Wobec tego, że fakt taki, gdyby zaszedł, uwłaczałby nie tylko kardynalnym prawom Sejmu, ale nadto podkopywałby ostatnie gwarancje, które marka polska posiada i przez to wyrządzałby nieobliczalną szkodę Państwu.

podpisani wnoszą:

Sejm wyzywa Rząd, by niezwłocznie oświadczył mu, czy twierdzenie posła dr. Rządu odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy, a jeżeli tak — jak wysoka jest kwota wydanych bez uchwały Sejmu biletów markowych, czy czynność ta została już wstrzymana, na podstawie czyjego zarządzenia fakt ten miał miejsce, czy Rada ministrów zgodziła się na ową emisję i dlaczego z chwilą wznowienia obrad Sejmu rząd nie złożył w tej sprawie dokładnego sprawozdania?

Warszawa, d. 14 stycznia 1920 r.

W sprawie śmierci w więzieniu tow. Mateusza Ossera.

W odpowiedzi na interpelację posła Malinowskiego i tow. z dnia 21.XI 1919 r. w sprawie śmierci w więzieniu w Bielsku Mateusza Ossera — skutkiem rzekomego znęcania się nad nim, mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

Mateusz Osser, lat 57 liczący z Warszawy, osadzony został w więzieniu w Bielsku na podstawie orzeczenia karnego Zarządu powiatu w Bielsku skazującego go na 3 miesiące więzienia za przekroczenie § 2 ust. z dnia 2.8.19 r. Nr. 383 i przebywał w więzieniu od 17.10.1919 r. do 5.11.1919 r., w którym to dniu jako chory ostatecznie został do szpitala.

Przez cały czas pobytu jego w więzieniu nad aresztantem nie tylko nikt się nie zęcał, ale nawet niegrzeczności się nie obchodził — co stwierdził w dochodzeniach swych odnośny sędzia śledczy, przesłuchaniem narzecznika więzienia, strażnicy więziennej, zeznaniami kilku współwięźni i g. p. Ossera, zeznaniami lekarza szpitalnego w Bielsku, który Ossera leczył w czasie jego choroby, a przed którym Osser na rzekome złe obchodzenie się w więzieniu nie żalił się.

Po przyjęciu Ossera do szpitala w Bielsku, dr. Zakrzewski rozpoznał u niego influencję. Po śmierci Ossera dokonana było na zwłokach sekcja naukowo-lekarska, która jako

przyczynę śmierci ustaliła chronicznie zapalenie mięśnia sercowego ze znacznym zwyrodnieniem tłuszczowym tegoż mięśnia.

Wobec powyższego, gdy mowy być nie może „o dokonaniu mordu nad uwięzionym, bezbronnym stercem” — jak pp. interpellanci niniejszy wypadek nazwali — brak też podstawy do pociągnięcia kogokolwiek do odpowiedzialności za śmierć f. p. Mateusza Ossera.

Minister sprawiedliwości

(—) Jan Hebdzyński.

Szef Sekcji w/z (—) M. Janowski.

Kronika sejmowa.

Związek polskich posłów socjalistycznych zastanawiał się na ostatnim swem posiedzeniu nad sprawą Rady skarbowej. Z. P. P. S. po wysłuchaniu przemówienia tow. Diamanda, — który w znanym liście zakwestjonował potrzebę istnienia Rady skarbowej w takiej postaci, jaką jej nadał minister skarbu — postanowił wycofać swego przedstawiciela z Rady Skarbowej.

Dodać należy, że w kilka dni po ogłoszeniu „listu otwartego” tow. Diamanda wystąpili z Rady skarbowej posłowie Kólscher i Radziszewski.

Kronika polityczna.

Konferencja w sprawie węglowej.

Dla zaradzenia sytuacji, w jakiej państwo się znalazło z powodu braku węgla, odbyła się dnia 14 stycznia b. r. o godzinie 1-ej po południu konferencja u pana prezydenta ministrów z przedstawicielami generalnego sztabu, ministerstwa spraw wojskowych, ministerstwa kolei żelaznych i ministerstwa przemysłu i handlu. Przyczyną braku węgla z jednej strony jest strejk kolejowy na Górnym Śląsku i trudności w dostawie węgla karwińskiego przez Czechów, z drugiej strony konieczność nagromadzenia zapasów do dyspozycji kolei wojskowych w związku z przewidywanym zajęciem przez wojska polskie Prus zachodnich i Pomorza, oraz dla zaopatrzenia kolei na wschodzie.

Radykalna poprawa sytuacji nastąpi dopiero po otrzymaniu należnego państwu polskiemu przydziału węgla z Górnego Śląska i po usunięciu trudności na Śląsku Cieszyńskim.

Dla złagodzenia tej sytuacji na chwilę najbliższą rząd zmuszony jest przedsięwziąć daleko idące środki zaradcze, jako to:

1) Wstrzymać ruch pasażerski na okres dwutygodniowy.

2) Ograniczyć używanie światła i opału, w szczególności w lokalach rozrywkowych.

3) Wydać zarządzenia zmierzające do zwiększenia dostawy drzewa.

4) W stosunku do producentów węgla wydać zarządzenia, zmierzające do podniesienia produkcji węglowej; w związku z tem zaapelować, przy udziale sejmowej komisji o pałowej, także do górników polskich.

W sprawie, związanej z dostawą węgla z Górnego Śląska, postanowiono poczynić natychmiast stosowne kroki dyplomatyczne.

Informacje, podane przez część prasy, o wielkich zapasach węgla w Zagłębiu Dąbrowskim nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż sprawność kolei państwowych została w ostatnich tygodniach o tyle zwiększona, że koleje państwowe mogą obecnie już więcej przewieźć węgla, aniżeli kopalnie wyprodukować.

Jeszcze o p. Górskim.

W onegdajszym N-rze „Robotnika” umieszciliśmy sprostowanie Ministerjum Spraw Zagr., zaprzeczające, jakoby p. Wacław Górski, syn pani Paderewskiej z pierwszego małżeństwa, był mianowany konsulem.

Zdziwiliśmy się, że M. S. Z. odpowiada tak późno, skoro wiadomość o mianowaniu p. Górskiego od kilku już miesięcy obiega prasę polską.

„Gazeta Warszawska” podała swego czasu wykaz wszystkich konsułów polskich, w którym figurował i p. Górski. Oczywiście taki wykaz można było mieć tylko ze źródła urzędowego. Nie mamy pod ręką tego N-ru „Gazety Warszawskiej”, ale podajemy odpowiedni ustęp z przytoczenia w bostońskim „Kurjerze Codziennym” z 11-go grudnia.

New York. — K. Ostrowski, konsul generalny; Wacław Górski, konsul 1 kl.; Barthel de Weydental, konsul 1 kl.; Stanisław Landie, wice-konsul.

A więc ostatecznie — czy p. Wacław Górski jest konsulem pierwszej klasy, czy nie jest?

Jeżeli Ministerjum Spraw Zagranicznych o tej nominacji nie wie — to nie jest to jeszcze dowodem, że jej nie było. Działy się przecież u nas rzeczy dziwniejsze.

Wobec krzywdzącej robotników interpretacji ustawy o bezrobotnych na interwencję tow. posła Ziemięckiego minister ochrony pracy zwoluje na sobotę o godz. 12-ej w południe specjalne posiedzenie z posłami sejmowymi.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 14 stycznia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 14 stycznia 1920 r.

Front Litewsko-Białoruski. Po zaciętej walce oddziały nasze zajęły st. Ruszony, na linii kolejowej Dyneburg — Psków. Wskutek jednoczesnego odcięcia tejże linii przez szybko postępujący atak lotewski na północ od nas, położenie wojsk bolszewickich w obszarze Dyneburga stało się bardzo trudne.

Rozpaczliwe kontrataki bolszewickie na północ od Dźwiny koło st. kolejowej Baltin oddziały nasze odparły, biorąc kilkudziesięciu jeńców i karabiny maszynowe.

Na południe od Prypeł oddział partyzancki przy współudziale naszego patrolu rozbił na wschód od Slaweczna batalion wywiadowy bolszewicki a następnie zajął przełęczowo stację i miasto Owruca, biorąc dużą zdobycz i jeńców. W wyprawie tej odznaczył się ppor. Studziński 22 p.p.

Front Woliński. Ożywiona działalność wywiadowcza.

W. z. Szefa Sztabu Gen.

(—) Kulicki plk.

Z terenów, przypadających Polsce.

Bydgoszcz, 13 stycznia.

(P. A. T.). Niemiecka Rada ludowa wyznaczyła na sobotę, 17 b. m., wielką pożegnającą uroczystość z powodu oddania Bydgoszczy przez Niemcy, na którą zaprasza całą ludność niemiecką z Bydgoszczy i przedmieść. Bliższe szczegóły mają być jeszcze podane.

Skład Rady wykonawczej Ligi Narodów.

Paryż, 14 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rada wykonawcza Ligi Narodów będzie się wobec chwilowego stanowiska Ameryki składała tylko z 8 delegatów zamiast 9. Przedstawicielem Francji będzie Leon Bourgeois, Wielką Brytanię lord Curson, Włochy Scialoja, Japonię — Chinda, Belgję — Wymans, Grecję — Venizelos, Brazylię ambasador paryski.

Przedstawiciel Anglii w Berlinie.

Lyon, 14 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Lord Kilmarpock, nowy charge d'affaires Brytanii w Berlinie, wyjechał już z Londynu do Niemiec.

Krwawe rozruchy w Berlinie.

Berlin, 14 stycznia.

(P. A. T.). Z okazji rozpoczęcia drugiego czytania ustawy o radach fabrycznych, przysiężono przed gmachem parlamentu do demonstracji. Demonstracje zorganizowali niezawisli. Przed gmachem parlamentu, otoczony policją, ścigały gromady demonstrantów z czerwonymi sztandarami, na których widniały napisy przeciw ustawie o radach fabrycznych. Z ramienia przed budynkiem wygłaszano mowy. O g. 3 min. 45 po południu usiłowali demonstranci wtargnąć do gmachu parlamentu. Policja zrobiła użytek z broni. Szczególnie silną była strzelanina od strony ulicy Sommerstrasse; na trawniku przed gmachem parlamentu widniało wielu zabitych i rannych. Prezydent Rzeczypospolitej ogłosił stan wyjątkowy w całych Niemczech, z wyjątkiem Bawarii, Saksonii i Württembergii, Badenii i obszarów, położonych między tymi krajami. W Brandenburgii i w Berlinie władze wykonawcze wzięły w swe ręce sam minister obrony krajowej Noske. Zabronił on pochodów i zgromadzeń, oraz ogłosił, że każda próba zaatakowania Zgromadzenia narodowego będzie udaremniiona siłą zbrojną.

Burzliwe posiedzenie Zgromadzenia Narodowego.

Berlin, 14 stycznia.

(P. A. T.). W Zgromadzeniu narodowym rozpoczęła się dziś dyskusja nad drugim czytaniem ustawy o radach fabrycznych. Kancelarz Bauer oświadczył między innymi: Nowa sesja Zgromadzenia narodowego została zwołana, a żeby zatwierdzić ustawę, ważną dla robotników i funkcjonariuszów. Podczas posiedzenia podjęto funkcyjny atak na parlamentarizm i na demokrację; atak, nie mający w historii parlamentarizmu niemieckiego niczego równego. Wina popełnienia tego rodzaju czynów spada na niezawisłych socjal- demokratów (oklaski na prawicy i w centrum, protesty na skrajnej lewicy). P. prezydent dzwoni, burzliwe protesty niezawisłych socjalistów wzmagają się tak, że kanclerz nie może dokończyć przemówienia. Posiedzenie trwa nadal.

Strajk powszechny w Niemczech.

Berlin, 14 stycznia.

(P. A. T.). Z wiadomości, napływających z rozmaitych obszarów, objętych strajkiem, wynika, że komunisty i niezawisli socjalni-demokraci starają się wykorzystać zarówno postawienie żądań zarobkowych przez robotników kolejowych, jako też obrady w Zgromadzeniu

narodowym nad ustawą w sprawie rad fabrycznych, aby wzbudzić agitację przeciwko obecnej władzy. Ruch strajkowy dotychczas nie przybrał poważniejszych rozmiarów, a nawet z niektórych okolic donoszą o jego osłabieniu. Komunikacja na zachodzie uciarlała bardzo. W Nadrenji i Westfalii w miastach brak węgla.

Wrocław, 14 stycznia.

(P. A. T.). Strajk na Śląsku Dolnym i Środkim rozszerza się. Stanęły już pociągi towarowe, a pociągi pasażerskie mają wkrótce stanąć.

„Praworządność”!

P. Henryk Stein-Kaniewski, uwolniony przez sąd okręgowy od zarzutu należenia do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, został internowany z rozkazu komisarsza Anusza.

Zupełnie jak za „starych, dobrych czasów Mikołaja”. Sąd uwalniał ale administracja w dalszym ciągu więzi!

6 posiedzenie Rady Deleg.

Fabryk wojskowych z d. 9 stycznia 1920 r.

Na posiedzeniu było obecnych 43 delegatów. Pod przewodnictwem t. Bilińskiego, wiceprezesa, były rozpatrzone następujące sprawy:

1) Wniosek Kom. Wyk. w sprawie wzięcia udziału w składkach na Dom Ludowy; 2) Sprawy aprowizacyjne; 3) Sprawa Zjazdu; 4) Wolne wnioski.

Sprawę Domu Ludowego referował t. Kowalewski. Referent zaznacza, iż na poprzednim posiedzeniu Rady uchwalono, by przedewszystkiem w tej sprawie zasięgnąć opinii u ogółu robotników i na najbliższym posiedzeniu Rady powziąć to lub inne postanowienie. Obecnie mamy nietylko opinie, lecz i czyn — niektóre fabryki, jak naprzykład fabryka Dytimara już zebrała dość poważną sumę na Dom Ludowy, określwszy wysokość składek do 6 marek z każdego pracownika. O doniosłości sprawy tej dla ruchu robotniczego dość dużo powiedzieliśmy na poprzednim zebraniu, teraz pozostaje jedna tylko rzecz — uchwalić wniosek Kom. Wyk. Po kilku przemówieniach delegatów uchwalono: Zbierać składkę na Dom Ludowy w wysokości 6 mk. z każdego robotnika i robotnicy, techniczne zaś wykonanie zbierania składek polecił Kom. fabrycznym, względnie delegatom i zebrane pieniądze przechować u siebie do czasu wyłonienia się specjalnej Komisji, która wskaże, gdzie takowe złożyć. W sprawie aprowizacji zabierano głos bardzo wielu towarzyszy, którzy w nader jaskrawy sposób przedstawili nędzne położenie robotnika i robotnicy fabryk wojskowych. Ceny na artykuły pierwszej potrzeby podniosły się o jakie 150 do 200 proc., mięso zupełnie zniknęło z rynku, kartofli niema, a tymczasem deputat i placar zarobkowi pozostają te same, co były przed Nowym Rokiem. Deputat wraz z placar (najniższa 21 mk.), średnia 26 mk. i najwyższa 36 mk.) stanowią za ledwie 50 do 80 proc. niezbędnych środków do podtrzymania egzystencji robotnika. W rezultacie robotnik stoi wobec widma głodowej śmierci i po wolego konania. O jakiejś odzieży, bieliznie, butach, robotnik przy obecnych cenach na te towary nawet marzyć nie może, gdyż lichy garnitur kosztuje 1000 do 1500 mk., buty 800 do 1000 mk. A w jakich warunkach znajduje się robotnik-ojciec? Jak żyją dzieci robotnicze. Te ostatnie z braku nawet lichego odżywiania masowo umierają. Wszyscy delegaci w swoich przemówieniach żądali, by wobec beznadziejnego stanu naszej waluty, wobec ogólnego cen na wszystkie produkty, zażądać u Ministra Spraw Wojskowych pełnej aprowizacji dla robotników i robotnic fabryk wojskowych, rezygnując zupełnie z marek. Wreszcie uchwalono: polecić Kom. Wykonawczemu wypracowanie żądań natury ekonomicznej i przedłożenie takowych Radzie na najbliższym posiedzeniu.

Sprawę Zjazdu referował tow. Kowalewski.

Mówca na wstępie oznajmia, iż od miesiąca prawie prowincjonalni przedstawiciele fabryk wojskowych żądają od nas zwołania Zjazdu wszystkich delegatów fabryk wojskowych. Dalej mówca zaznacza, że niema tego dnia, żeby nie było w naszym sekretariacie delegatów z Krakowa, Lublina, Łodzi, Kiele i t. d. z wszelkiego rodzaju sprawami i jak dotychczas, sprawy te załatwiano pomyślnie i skutecznie. Już to jedno wymaga zwołania zjazdu, to przemawia za tem, by w Warszawie był jakiś stały organ, któryby swoją powagą mógł skutecznie bronić spraw prowincji. A jeżeli weźmiemy sprawę uregulowania plac, deputatów, warunków pracy, wykonywanie wszelkiego rodzaju rozkazów i rozporządzeń, dotyczących ruchu robotników, to tutaj już jasno słanie przed nami konieczność zwołania Zjazdu. Dalej mówca proponuje, by nie robić długich przygotowań, by nie przeprowadzać w takich razach specjalnych wyborów, zwołać Zjazd delegatów fabryk wojskowych z całej Rzeczypospolitej. Co się zaś tyczy tych zakładów i fabryk wojskowych, w których niema delegatów, to niech takowych wybierze ogół, przyczem mandat winien być powiadczony przez jedną z miejscowych klasowych organizacji. Ponieważ sprawa ta była nieraz omawiana, więc Rada uchwaliła Zjazd zwołać na 24 stycznia b. r. w lokalu Raty, Aleje Jerozolimskie 58.

Wreszcie w wolnych wnioskach uchwalono, by zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wojskowych, ażeby pożyczki 250 i 300 mk. były umorzone.

Nadestane.

Fryzjerzy Bacność!

Do wszystkich oddziałów i sekcji fryzjerskich klasowych związków zawodowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Komisja zjazdowa prosi zarządy związków i sekcji fryzjerskich, prowincjonalnych o jaknajprędzej nadsyłanie dokładnych adresów związków i wszelkich informacji z działalności do dnia 1-go lutego pod adresem,

Warszawa, ul. Bracka Nr. 17,

Związek Zawodowy Pracowników Fryzjerskich.

Komisja Zjazdowa.

Dyrekcja Kolejowa Warszawska,

podaje do wiadomości, że wobec ciasnoty st. Warszawa W. i konieczności ulżenia w pracy tej stacji przez zmniejszenie liczby przyjmowanych i wyprowadzanych przez nią pociągów w ciągu doby, pociągi osobowe Nr. 911, 912 komunikacji Warszawa-Dęblin-Granicz-Kraków i pociągi Nr. 915 i 916 komunikacji Warszawa-Dęblin-Lublin-Lwów, które obecnie odchodzą i przybywają na st. Warszawa Wied. poczynając od dnia 20 stycznia, będą wyprowadzane i przyjmowane na st. Warszawa Brzeska według rozkładu następującego:

Pociąg Nr. 911 komunik.	Warszawa-Dęblin-Kraków odjazd z Warszawy Brzeska	19,55
" Nr. 912 "	Kraków-Dęblin-Warszawa przyjazd do "	8,35
" Nr. 915 "	Warszawa-Lublin-Lwów odjazd z "	9,45
" Nr. 916 "	Lwów-Lublin-Warszawa, przyjazd do "	17,45

Z życia partji.

Z powodu braku miejsca sprawozdanie z odczytu tow. Hankiewicza podamy w jutrzejszym numerze.

Do członków Okr. Kom. Pocztowego P. P. S. I. Dziś, dn. 15 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu O. A. R., Al. Jerozolimskie 58, odbędzie się ogólne zebranie pracowników Poczty i Telegrafu. Na porządku dziennym sprawa procentowych podwyżek i przedłużenie dnia pracy.

Z ruchu robotniczego.

Do wszystkich organizacji Zw. Zawodowego Robotników Rolnych.

Okólnik Nr. 37.

Niniejszym wzywamy zarządy oddziałów, by wysłały do Warszawy po 1 przedstawicieli na dz. 21 stycznia dla narady w sprawie umowy zbiorowej.

Przypominamy — niechaj nikt nie zawiera ugód indywidualnych ani powiatowych — robi to Warszawa.

Za Zarząd Główny Zw. Zaw. Rob. Rolnych — Sekretarz M. Nowicki.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Rob. Rol. zawiadamia oddz. powiatowe, iż w dniu 13 stycznia wznowiono rokowania w sprawie ugody zbiorowej na rok 1920.

Fryzjerzy. Bacność! Do wszystkich oddziałów i sekcji fryzjerskich klasowych związków zawodowych Rzeczypospolitej Polskiej. Komisja zjazdowa prosi zarządy związków i sekcji fryzjerskich prowincjonalnych o jaknajprędzej nadsyłanie dokładnych adresów związków i wszelkich informacji z działalności do dnia 1 lutego pod adresem: Warszawa, ul. Bracka Nr. 17, Związek Zawodowy Pracowników Fryzjerskich.

Bacność tokarze! Sekcja tokarzy żelaznych przy Związku metalowym, Leszno nr. 53, prosi wszystkich tow. tokarzy żelaznych, pozostających bez pracy, o przybycie do sekcji dla sprawdzenia listy bezrobotnych, ponieważ są zapotrzebowania. Tow. tokarze, którzy się jeszcze nie zapisali, proszeni są o przybycie dnia 15 stycznia dla wzięcia udziału w liście bezrobotnych.

Świętlica Robotnicza, Leszno 53. Dziś, w czwartek, o godz. 8 w lokalu „Świętlicy” odbędzie się odczyt Al. Hertza p. t. „O nowych ludziach w Polsce”. Wstęp wolny dla wszystkich.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki franc. 1250 — 1050. Franki szwajc. 24. Funty szterl. 510 — 500. Dolar 124 — 122. Ruble (500) 172.75 — 168. Korony 81 — 78.50.

W dalszym ciągu nastąpił spadek wszystkich prawie walut, szczególnie rubli i marek.

Polski przemysł chemiczny. W lokalu Towarzystwa akcyjnego „Scheibler” w Łodzi został zawiązany komitet organizacyjny dla utworzenia spółki akcyjnej „Polski Przemysł Chemiczny”. Celem tego Towarzystwa będzie utworzenie organizacji przemysłu chemicznego, w pierwszym rzędzie przetwórczo-węglowego dla produkcji anilinowych barwników, środków lekarskich, pochodnych środków fotograficznych, materiałów wybuchowych i nawozów sztucznych. Równocześnie w związku z tem nastąpi organizacja wielkiego przemysłu chemicznego.

Zwykła kursu marki polskiej na giełdzie berlińskiej. Dziś na giełdzie berlińskiej marka polska była notowana po kursie 60 fenigów. Zwykła ta stawała się notowana po kursie 60 fenigów. Zwykła ta stawała się notowana po kursie 60 fenigów. Zwykła ta stawała się notowana po kursie 60 fenigów.

Jak Niemcy zdobywają rynki zbytu. „Kurier Codzienny”, wychodzący w Ameryce, pisze: A jednak... niemieckie zabawki są w składach amerykańskich. Mimo wszelkich trudności, Niemcy fabrykanci zdołali wnieść do Ameryki milionów dolarów. Zabawki te są tańsze od amerykańskich, ale wyrób tandemny. Zabawki amerykańskiego wyrobu są droższe, ale znacznie lepsze. Między sposobność widzieć wystawę tych zabawek w jednym ze składów. Wystawa niezmiernie interesująca. W liczbie tych zabawek są wszystkie wybitne postacie polityczne doby bieżącej, jak Clemenceau, Lloyd George, Foch, i wielu innych. Jest także zabawka muzyczna: Paderewski, siedzący przy fortepianie, który gra, gdy się nakreśli sprężynę. Są lalki chodzące, mówiące, tańczące i różne inne.

Głosy czytelników.

Szczegółowe matki chrzestne żołnierza polskiego. Szanowny Redaktorze!

My, żołnierze 7-ej kompanii II batalionu 28 p. Strzelców Kaniowskich prosimy Sz. Redaktora o umieszczenie w jednym z numerów „Robotnika” kilku słów podzięk, które zasłaliśmy Matkom chrzestnym Żołnierza Polskiego za przysłane nam dary gwiazdkowe. Przypuszczamy, że Matki chrzestne mogłyby coś więcej przysłać dla pułku, który wymaszerował w pole przed ośmiu miesiącami z rodzinnej ich wioski Kallisz, niż kilka połamanych ołówków, parę zgniecionych i pozaklepanych kretek i piernika ogryzionego widocznie przez mysz lub inne temu podobne stworzenia „dwunożne”, który ich nie więcej kosztował, jak pół marki. Ołówki, które nam zostały przysłane w darach świątecznych, przysłały nam się, by było ich co prawda brak w naszej kompanii. Piernikiem przypomniał nam nasz dom rodzinny, a kretek, które były zaklejone, nim je otrzymaliśmy, nie wiemy sami do kogo mamy pisać. Czy do domu, bo o ile do rodziny, to nam papieru listowego nie brak, a pieniędzy z pobieranej gaży też wystarczy na kupno papieru listowego. O ile w nich mamy prześłać podziękowanie: „chrzestnym matkom”, to nie możemy „im” zadość uczynić, ponieważ nie wiemy adresu. Wstydząc się widocznie swoich tak hojnych darów świątecznych, swoich adresów nam nie przysłały. Jedną najważniejszą dla żołnierza rzeczą są papierosy, których chrzestne matki przysłały aż! po 2 (dwie) sztuki na żołnierza i to w dodatku ze zgniętym, widocznie zeszlaczonymi zbiorów pochodzącego, siana.

Chociaż jesteśmy na kresach, to i tak dostajemy pięć sztuk papierosów dziennie z wyborowej fabryki tytoniowej „w Grodnie p. Szereżewskiego”. To jest krótko, lecz szczerą podzięk, „tego”, który walczy o granice, był i spokój dla tych, którzy siedzą przy wesoło trzaskającym ogniu na kominie, objadając się przytem w wielkiej ilości smakolukami, tak dla żołnierza rzadkimi i zapomnianą o tem, iż tam na kresach stoi na „wedecie” może i głodny, drżący z zimna, źle wyekwipowany żołnierz polski!

Żołnierze 7 komp. II batal. 28 p. Strzel. kan. Miejsce postoju, 30 grudnia 1919 r.

O dodatkową godzinę.

Obluda burzująca nazwać można akcję, wszczętą przez stowarzyszenie urzędników państwowych w Warszawie, zmierzającą do „ofiarowania państwu jednej bezpłatnej godziny pracy dziennie”. Zaden z inicjatorów tej akcji nie budzi się co do jej rezultatów: wydajność pracy urzędników państwowych może być i musi być zwiększona, ale nie powiększy jej dłuższe siedzenie w biurach. W całej akcji chodzi jednak o demonstrację, o czczą manifestację, a nie o faktyczne dobro państwa, chodzi — jak się wyrażali niektórzy z urzędników — o danie przykładu robotnikom... Takie pobudki budzić mogą u robotników tylko uśmiech politowania. Panowie urzędnicy, którzy nie nauczyli się

Jeżeli abecadla politycznego, mogą być spokojni, że tym razem ich nauki pójdą na marne, robotnicy nie pójdą na lep frazesu i obłudnego gestu i nie wyrzekną się żadnej ze swych zdobyczy, a już najmniej ośmiogodzinnego dnia pracy!

Jak nas informują, nie wszędzie powiodło się przeprowadzić planowaną rezolucję o dodatkowej godzinie pracy. W ministerstwie spraw wewnętrznych i ministerstwie pracy rezolucje zostały odrzucone, a w ministerstwie zdrowia uzyskała ona przy bardzo wielkiej abstynencji pracowników zaletwie 25 głosów i to tylko dzięki podstępnej argumentacji delegata p. Krakowskiego, że chodzi tylko o pół godziny, gdyż Rada Ministrów ma i tak zamiar zaprowadzić 7 godzin pracy we wszystkich urzędach. Pod taką groźbą uchwalili 25 pracowników propozycję rezolucji, a ogromna większość na zebraniu nie przybyła. Dzisiaj, kiedy wiadomo już o odrzuceniu rezolucji w innych ministerstwach, przygotowuje się nawet akcja wśród urzędników ministerstwa zdrowia, aby p. Krakowskiemu podziękować za dalsze reprezentowanie pracowników w delegacji międzyministerialnej i w stowarzyszeniu urzędników państwowych. St. D.

Rozmaitości.

Jak długo wędruje list z ul. Marszałkowskiej na ul. Warecką? Redakcja nasza dn. 14 stycznia popołu otrzymała list wysłany d. 5-go stycznia pocztą przez „Ligę żeglugi Polskiej”, mieszącą się przy ul. Marszałkowskiej. List więc, dzięki poczcie naszej, wędrował z ul. Marszałkowskiej na Warecką dni 9.

Kobiety na licytacji. Podobno z powodu wysokich cen żywności w Turcji, bogaci baszowie i inni dygnitarze pozbawiają się swych żon na publicznej licytacji.

Jeden z badaczy stosunków na wschodzie domniemy, że piękną kobietę można kupić w Turcji za 150 marek, a trochę brzydszą za 15 marek.

Kobiety wyznania muzułmańskiego są nieco droższe, niż kobiety innych wyznań.

Kartki na... prostytutki. „Humanit” podała rozporządzenie dowództwa francuskiej załogi okupacyjnej w miasteczku Munchen-Gladbach. W miasteczku tem jest dom publiczny z dwiema prostytutkami. Ponieważ popyt znacznie przewyższa podaż, dowództwo w celu niedopuszczenia do nieporządków i nie zmuszania tych kobiet do pracy nad „siłą”, wydało następujące rozporządzenie:

„W każdym batalionie będzie oznaczony pewien dzień, w którym będzie rozdane 20 kartek — pięć na każdą kompanię wojska. Żołnierze, którzy chcą odwiedzić dom publiczny, muszą się zgłaszać do porucznika-majora”.

Oto jeden jeszcze kwiatek militarysty!

Wyniki abolicjonizmu w Stanach Zjednoczonych. „Matin” donosi o wynikach zupełnego zakazu sprzedaży alkoholów w Stanach Zjednoczonych. Składy trunków wysyłają w ogromnych ilo-

ściach swoje zapasy na wyspę Kuba. W ciągu 2 tygodni z Baltimore wyeksportowano na Kubę milion galonów.

Ekspedycje trwać będą, aż Stany Zjednoczone nie staną się „konstytucyjnie suche”.

Donosi też „Matin”, że z braku alkoholów zmarło 54 osoby z liczby przyzwyczajonych do picia.

Kronika.

Wybory do prezydium Łódzkiej Rady Miejskiej. Na wczorajszym posiedzeniu Rady Łódzkiej dokonano wyborów prezydium; wybrani zostali: na prezesa Rady tow. Antoni Remiszewski, na wiceprezesa tow. Koru, poseł Rosenblatt, tow. Kozłowski. Przed wyborami radny Chwałbiński w imieniu komitetu właścicieli domów chrześcijańskich, oraz konfederacji chrześcijańskiej demokracji złożył oświadczenie, że ugrupowania przez niego reprezentowane nie biorą udziału w wyborach przewodniczącego i zastępców przewodniczącego Rady miejskiej.

Zmiana rozkładu jazdy. Przewóz podróżnych klasy 3-iej w wagonach towarowych krytych z ławkami, uskuteczniany dotąd pociągami mieszanymi na przestrzeni Warszawa W. — Szczakowa — Sosnowiec i Warszawa — Kalisz — Skalmierzycy, poczynając od 15 stycznia r. b., wobec malej frekwencji, dokonywać się będzie w pociągach wskazanych tylko na przestrzeni Skierniewice — Szczakowa — Sosnowiec i Łowicz Kal. — Kalisz — Skalmierzycy.

(a) Dodatkowa dopłata. Magistrat uchwalił dla kierowników szkół powszechnych m. Warszawy osobną dopłatę za związane z kierownictwem czynności gospodarcze, administracyjne i t. p.

Epidemia tyfusu w Zaslawskim na Wołyniu. Liczba chorych na tyfus plamisty i powrotny w części powiatu Zaslawskiego, leżącej na lewym brzegu rzeki Chomoru, wynosi, według przybliżonych obliczeń lekarzy do 24.000 osób. Ta cyfra jest wprost straszna! Brak jakiegokolwiek barier izolacyjnych, oraz zabiegów dezynfekcyjnych, zmierzających do odkażania mieszkań, może ilość chorych zwiększyć.

W związku z epidemią tyfusu, szerzącego się w Zaslawskim, odczuwa się dotkliwie brak sił lekarskich, które padają ofiarą swego zawodu. W Chrolinach zmarł na tyfus dr. Zaorski, oraz felczer. W Zaslawiu chorzy są na tyfus trzech lekarzy: dr. Muraszkowski, dr. Fedorowski i dr. Prokopowicz.

(a) Wywłaszczenie. Magistrat postanowił zwrócić się do Rady Miejskiej z wnioskiem nagłym o wywłaszczenie przez właściwe instancje szeregu posesji, położonych pomiędzy szosą Wolską, koleją obwodową i ul. Moczydło dla urządzenia tam hurtowego targu maszyn, hali centralnej i składów miejskich.

(a) Podniesienie opłaty kuracyjnej. W związku z podniesieniem się cen węgla i innych artyku-

łów, Magistrat postanowił podnieść placę na utrzymanie chorych w szpitalach o 5 mk. i mianowicie liczyć dla wewnętrznych, chirurgicznych, ocznych i zakaźnych, wenerycznych, skórnych i dzieciennych po 20 mk. (zamiast 15) w Mieni, na Karolkowskiej i dla psychicznie chorych po 17 mk., w pokoiłach o 1 łóżku 85 mk., o dwóch — 30 mk.

(a) Grzebanie zwłok. Magistrat wyznaczył specjalną komisję pod przewodnictwem p. S. Rodkiewicza, w składzie pp. dra J. Polaka, W. Podstańskiego i przedstawicieli wydz. II i VII do rozpatrywania wogóle porządków, w jakich odbywa się grzebanie zwłok w mieście i do uregulowania tej sprawy.

Magistrat postanowił zwrócić się do komisarzy rządowego o zarządzanie sprawniejszego przewozu zwłok zmarłych (3 obroty dziennie) i w niedziele. Wydział dobroczynności przedstawi wniosek w sprawie dostarczania trumien dla biednych.

(a) Opłata na targach. Magistrat postanowił zatwierdzić nową takse opłat, pobieranych w rzeźniach miejskich i na targowiskach zwierzęcych i przystąpić do poboru od 15 stycznia 1920 r. opłaty za używalność rzeźni miejskich łącznie z opłatą za badanie mięsa będą wynosić: za sztukę bydła rogatego mk. 25, wieprzowiny 22, bydła drobnego 10, konie 40. Za używalność targów: od każdej sztuki bydła rogatego mk. 10, trzody chlewnej 5, bydła drobnego 3. Za używalność obór: od bydła rogatego 2, od innego 1. Zmianom uległy również opłaty, pobierane w taniej jatce miejskiej, opłaty za badanie mięsa przywozowego i opłaty za karty wejścia do rzeźni.

Muzeum Pedagogiczne. Prof. dr. Józefa Jotejko Badanie i kształcenie zmysłów. Dziesięć wykładów z demonstracjami i dyskusją we wtorki i czwartki od 7 i pół do 9 wiecz. w Muzeum Pedagogicznym, Jezniaka 4. Zapisy w Muzeum od 1-iej do 8-iej wieczorem.

(m) Echa zabójstwa przy ul. Foksal. Śledztwo, prowadzone przez starszego wywiadowcę urzędu śledczego, Żelazowskiego, w sprawie tajemniczego zabójstwa Kazimierza Niwińskiego, buchaltera przy ul. Foksal, doprowadziło do wykrycia sprawcy zabójstwa. Okazało się, że Niwiński padł nie ofiarą „paskarzy mięsnych”, lecz nieszczęśliwego wypadku. W kompanii bawiących się do rana w klubie Warsz. Tow. Wioślarskiego, był 80-letni Bolesław Graliński (Smolna nr. 17), b. urzędnik ministerstwa aprowizacji, niestety posiadający jeszcze pozwolenie na broń. Wychodząc z klubu, dobrze podchmielony Graliński, chciał zrzepetować pistolet automatyczny syst. „Bayarda”, lecz nie umiejąc widocznie dobrze obchodzić się z bronią, spowodował wystrzał. Kula przebiła Niwińskiemu kosc biodrowy i utkwiła w kiszce, przebijając je w 9 miejscach. Po tragicznym fakcie Graliński pośpiesznie udał się do domu, gdzie symulował chorobę, obawiając się odpowiedzialności i nie przyznawał się do zabójstwa. W rezultacie pod ciężarem zebranych przez władze śledcze zarzutów oraz znalezienia w ciele zabitego kuli z pistoletu, posiadającego przez Gralińskiego, przynal się on do przyznania do zabójstwa. Gralińskiego aresztowano, zaś sprawę skierowano do władz sądowych.

(m) Krwawe zajście. Z jednej z restauracji przy ul. Podwale wyszedł mocno podchmielony ka-

pral z naczelnego dowództwa, Adam Pietrusiak i zaczął strzelać z rewolweru na ulicy. Przechodzący wówczas ul. Kapitulną w stronę Podwale patrol złożony z dwóch policjantów, pobiegł w kierunku strażaka. Również podążył tam przechodzący podkomisarz z pow. nieśazawskiego, Simon. Przed domem nr. 14 zauważono strzelającego, do którego zbliżył się posterunkowi i Simon i żądał zwrócić rewolwer. Lecz w tym czasie Pietrusiak zdażył oddać broń jakiejś młodej kobiecie w chustce, która wbiegła do bramy wspomnianego domu. Za uciekającą pobiegli policjanci, lecz wyprzedził ich Pietrusiak, odebrał rewolwer i strzelił w stronę Simona, któremu kula przeszła nad głową. Niemal jednocześnie dali po jednym strzale posterunkowi i Simon. Pietrusiak został ugodzony jedną kulą w obojczyk. Rannego przeniesli żołnierze do kawiarni Kasprzaka w domu nr. 3 przy tejże ulicy, gdzie wkrótce zmarł. Pietrusiak często widywano przed składem monopolowym na ul. Senatorskiej, również znany on był policji w tej dzielnicy, jako awanturnik.

(m) Wykrycie składu broni. Pisaliśmy niedawno, że we wsi Maciolkach pod Radzyminem w czasie dwugodzinnego oblężenia bandytów i wymiany z obu stron około 700 strzałów, został zabity Józef Zadora-Ciszewski, b. podporucznik II pułku ułanów generała Dowbora Muśnickiego, ostatnio, leśniczy leśnictwa rządowego Sokołówek i donacji Zabice.

Policja urzędu śledczego okręgu warszawskiego, prowadząc dochodzenie w sprawie tego napadu, natrafiła na olbrzymi skład broni i amunicji. W piwnicy, na strychu i w mieszkaniu znaleziono 25 karabinów, kilkanaście szabel, 20 siodeł, mnóstwo różnych części składowych uprząży, beczkę nafty i około 1,050 funt. cukru w kawałkach. Nadto w kilku miejscach było zakupane w ziemi 41 granatów ręcznych syst. francuskiego, oraz 13 skrzynek z nabojami karabinowymi (około 13.000 sztuk). Wszystkie te rzeczy na kilku wozach przewieziono do komendanta policji w Radzyminie do dyspozycji władz wojskowych, które prowadzą dalsze dochodzenie.

Sekcja zwłok zabitego Ciszewskiego ustaliła, że poniósł on śmierć od kuli karabinowej z reko-szetu w czasie bezładnego strzelania przez Ciszewskiego, żonę jego, brata i niedorozwiniętego Go-clawskiego.

Teatr i Muzyka.

Z opery. Dziś po dłuższej przerwie ukaże się opera Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin”.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Marja Leszczyńska” T. Koncynskiego. W piątek „Jastrząb”, komedia Croisseta.

Teatr Polski. Dziś komedia Chiarellego p. t. „Twarz i maska”.

Teatr Mały. Dziś „Oficer gwardji”.

Teatr Reduta gra z niesiabnącem powodzeniem „Ponad śnieg” Żeromskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Róża Stambułu”.

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Obrona Częstochowy”.

Teatr Praski występuje dziś w czwartek z premjerską Szekspirowskiej komedji „Wesołe kumoszki z Windsoru”.

Premjera obudziła wśród publiczności praskiej ogromne zainteresowanie.

Początek wyjątkowo o godz. 7 m. 15.

Jutro i pojutrze „Wesołe kumoszki z Windsoru” w dalszym ciągu.

CYRK St. Mroczkowski. 3 Trzy Wielkie atrakcje! Emilja Rose, Gwiazda Cyrkowa z cudzo pieskiem, Henryk Gantier, Renomow. Jeździec wyższej szkoły jazdy, Mile Monseiller, ze śnieżno-białym koniem, Revellys, Dno Remo, Br. Anton, i reszta nowości styczniowych.

Organ Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych „Spółdzielca”
poświęcony zagadnieniom praktycznym i teoretycznym klasowego robotniczego ruchu spółdzielczego.
Wychodzi raz na tydzień.
Przedpłata: W Warszawie: rocznie Mk. 20.—, półrocznie Mk. 10 kwartalnie Mk. 5.—
Na ziemiach Rzeczypospolitej: rocznie Mk. 24.—, półrocznie Mk. 12.—, kwartalnie Mk. 6.—
Pojedynczy numer 50 f., w sprzedaży masowej 10 egz.—Mk. 4.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wolska 44.
Redaktor przyjmuje codziennie od 10-tej do 12-tej przed połudn.
Administracja otwarta od 9-tej rano do 3-iej po poł.

Najtańsze „Zródło Polskie”.
Marszałkowska 95,
telefon 231-85 i 244-85. 4891
POLECA:
Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Grzyby. Drożdże. Ocet. Essencję octową. Powidła. Marmeladę. Miód. Owoco suszone. Sardynki. Śledzie. Ser. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolonialne. Mydło i wszystkie dodatki do prania. Pastę do obuwia. Szuwaks. Zaprawę do podłóg. Świece. Zapalniczki. Smarowidło do wozów. Palatyn. Ceny hurtowe.

Sejmik powiatowy w Tomaszowie-Lubelskim
poszukuje kandydata na posadę Dyrektora organizującego się przy Sejmiku Kasy Oszczędności. Oferty ze wskazaniem wykształcenia, praktyki i warunków—składać do Wydziału powiatowego w Tomaszowie.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal.

Taniol Kawa! Herbaty! Cukier! Taniol
EKSTRAKT KAWOWY „SANTOS” w 3-ich gatunkach.
Lyżeczka ekstraktu na szklankę gorącej wody lub mleka daje szklankę osłodzonej naturalnej aromat. kawy.
Pastylka „Herbacytu” w zupełności zastępuje szklankę wyborowej osłodzonej herbaty z cytryną.
Proszek „Herbacytu” we flakonikach zastępuje herbatę z arakiem lub sokiem malinowym.
Zadaję wszędzie!
Generalne przedstawicielstwo na całą Polskę.
„Kotwica” Warszawa, Marszałkowska 63, tel. 244-16
Reprezentacja na Kresy: Jan Weltman, Smaczno! Białystok, Lipowa 31. Pożywno!

Brylanty,
perły, szmaragdy i wszelką biżuterję kupuje i PLACI NAJWYŻSZE
CENY sklep jubilerski egz. od 1883 r.
J. SZTERN, 17 Chmielna 17, tel. 217-73.

„Szlifierz”
lub robotnik szlifierski
do fabryki luster w Małopolsce poszukiwany. Zgłoszenia pisemne pod „Szlifierz” do Biura Ogłoszeń, Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 18.

LEKARZ-DENTYSTA 4837 G. Rafałowicz
Sejma 12.
Leczenie zębów, usuwanie bez bólu. Niezbętnym usiępowo

TANIO: 4731
Mydła, Perfumy, Kosmetyka.
Galanterja. Nici. Skarpetki. Pończochy. Igły. Szpilki. Guziki. Zagrawa do podłóg. Hurt-detał „Spółka Swojska” Żorawia 40. Telefon 251-96.

Dr. F. Rostkowski
lekarz asystent Szp. 5-go Łazarsza. Choroby wener., skórne i analizy krwi na syfilis. Przyjmuje od 5—8 w. Żelazna 84 m. 2. Tel. 237-21. 4529

Kupię
miejsce lub dwa na Powązkach przy pierwszej lub drugiej bramie.
Oferty dla „Powązki” składać w Administracji „Robotnika”, Warecka 7.

96 „Flammarion” 96
polecia świeżo nadeszłe:
Okulary, binokle ze szklami, francuskimi, lornetki teatralne, lornetons (face à main), oryginalne „Gillette”-aparaty i wszelkie inne nowości. Ceny niskie. Reparaacje dokładnie i tanio.

Biuralista-korespondent
z kilkoletnią praktyką handlową, dobrymi świadectwami, znajomością korespondencji, pisaną biegle na maszynach wszystkich systemów, posiadający wolne godziny popołudniowe, pragnie objąć posadę samodzielnego korespondenta lub inna. Łaskawe oferty sub. „Biuralista” w Administracji „Robotnika”.

UGŁOSZENIA OKUBNE.

BRYLANTY biżuterję, zegarki, zegary. Kupuję placę najwyższe ceny. Magazyn jubilerski, Gutmacher, 21 Smolcza 21. 4527
Biuro szafkowe używane kupać. Oferty pod „Biuro” proszę składać w administracji „Robotnika”.

Bochalteryjno - handlowe kursa Chwałczyńskiego nagrodzonego palmami akademickimi. Programy. Marszałkowska 109.

Fotograficzne aparaty, używane lornetki przyzmatyczne, kupuje, płaci najwyżej. Skład fotograficzny. Marszałkowska 89. 4511

Kupię meble, pianina, antyki, garderobe, dywany. Piękna 42—38. Telefon 104-70.

Kursa stenografji i pisanja na maszynach Sekulowicza, Żorawia 42. Wykłady dla każdego oddzielnie. Zamiejscowi listownie.

Maszyny do pisanja używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reparaacje. Feliks Kon, Ziota 27, telefon 204-84. Kupuję również rosyjskie, nawet zepsute. 4512

Maszyny do pisanja „Kappel” polskie z dużym pisemem aktowym, nowe sprzedam Merkury, Warszawa, Sienkiewicz 4 (Nowo-Sienna). 4559

Okulary binokle, perzerywaty wy. Najtaniej, bo w podworzu. Jerozolimska 47.

Palta damskie własnego wyrobu, najnowszego fasony o 25 procent taniej. Marszałkowska 58—6. 4520

Potrzebne uczenie do krawiectwa. Dobra 8—22

Prośby
do władz i sądów, w sprawach wojskowych i inne, sprawy karne prowincjonalne, tanio, porady w sprawach komornianych podwyżkach, eksmisjach, patentach, o karach administracyjnych i przepisywania na maszyny jedna marka. Kancelaria obrońcy Leszno 38, m. 6, Henryk. 4780

„Odbito w drukarni „Robotnika”, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.